Redakcja [illegible] Administracja: tel. [illegible], ul. Zwirki (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 20 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XV Nr. 33 — Łódź czwartek 2 lutego 1939 r.

[illegible]
przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe, ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

JAK DŁUGO potrwa jeszcze WOJNA W HISZPANII?

BARCELONA, 2.2 (PAT) — Wojska powstańcze wkroczyły dziś do prowincji Gerona, zajmując miejscowości Tordera i Fojas de Tordera na drodze z Barcelony do Gerony. Na innych odcinkach frontu katalońskiego powstańcy czynią dalsze postępy.

STRASZNE SCENY.

PARYŻ, 2.2 — Od chwili zajęcia Barcelony przez wojska powstańcze zaczęła się bezprzykładna ucieczka milicjantów i ludności katalońskiej do Francji.

Fala wygłodzonych, obdartych i niemożliwie wynędzniałych ludzi, napływa bezustannie do granicznych miejscowości francuskich, gdzie władze zgromadziły duże siły żandarmów i wojska.

Najwięcej uchodźców napływa do Bourg Madame, Puigcerda i Tour de Clard. Tysiące kobiet i dzieci tłoczą się przed zaporami żandarmów, pragnąc jak najprędzej znaleźć się we Francji.

Wreszcie po przejściu granicy, osłabione głodem i długotrwałym marszem kobiety kładą się często na gołej ziemi i czekają aż zajmie się nimi francuska służba sanitarna, nakarmi, napoi i gdziekolwiek ulokuje. Bardzo dużo tych uchodźców dotarło do Francji ostatkiem sił Kobiety i dzieci są przeważnie schorowane i wymagają natychmiastowej opieki lekarskiej, którą udziela się im w miarę możności.

Następnie to ludzkie, zrozpaczone stado ładuje się do ogrzanych pociągów i wysyła w głąb kraju. Kobiety i dzieci znajdą we Francji przytułek, dopóki nie będą mogły wrócić do Hiszpanii.

TRUDNIEJSZE PRZEJŚCIE.

Od wczoraj przejście granicy stało się trudniejsze. Rząd republikański, który po upadku Barcelony stracił panowanie nad sytuacją, zdołał częściowo zreorganizować władzę. Wysiłki tego rządu idą w dwóch kierunkach: 1) Przywrócić jakiś ład w ogarniętej paniką Katalonii; 2) zorganizować opór i powstrzymać zwycięskie wojska narodowe.

Rezultaty nie dały długo na siebie czekać. Na punkty graniczne przybyły nowe silne oddziały żandarmerii hiszpańskiej, która przepuszcza do Francji jedynie kobiety, dzieci, starców i rannych milicjantów, a zdrowych żołnierzy wraca na front, aby nadal prowadzili beznadziejną walkę.

Wojska powstańcze posuwające się wzdłuż wybrzeża w kierunku północnym nie napotkały przez trzy dni żadnego oporu.

Dopiero wczoraj żołnierze republikańscy nawiązali walkę z przednimi strażami powstańców.

Wobec całkowitej dezorganizacji i popłochu szerzącego się w szeregach republikańskich, opór ten na pewno nie potrwa długo i prawdopodobnie niedługo front kataloński zostannie zlikwidowany.

FRONT BĘDZIE PĘKAŁ...

PARYŻ, 2.2 — Nie ma wątpliwości, że sytuacja republikanów jest obecnie ogromnie trudna, o ostateczne rozwiązanie musi szybko nastąpić. Katalonia może opierać się jeszcze przez dwa lub trzy tygodnie, lecz od ostatecznej klęski nic nie zdoła jej uchronić.

Po likwidacji frontu katalońskiego, Franco będzie mógł rzucić na front Madrytu, Walencji, Estramadury i Malagi blisko 400 tysięcy ludzi walczących dotychczas w Katalonii i wówczas przed liczebną przewagą powstańców zaopatrzonych w świetny materiał wojenny, front będzie pękał we wszystkich miejscach, gdzie tylko powstańcy uderzą.

Jeden z członków generalnego sztabu powstańców powiedział, że wojna skończy się po miesiącu od chwili zdobycia Barcelony. Walka potrwa zapewne dłużej niż jeden miesiąc, lecz jest możliwe, że zanim nadejdzie trzecia rocznica wybuchu powstania, cała Hiszpania będzie zjednoczona pod władzą generała Franco.

ZWOLNIONE TEMPO OFENSYWY.

PARYŻ, 2.2 — Specjalni wysłannicy prasy paryskiej na terenie walk w Hiszpanii konstatują, że ofensywa wojsk narodowych hiszpańskich, aczkolwiek poczyniła b. poważne postępy w kierunku granicy francuskiej, jednak znacznie zwolniła swe tempo, co jest rzeczą najzupełniej naturalną, albowiem wojska narodowe od chwili podjęcia swej ostatniej decydującej ofensywy oddaliły się od swych punktów wyjściowych i zorganizowanych podstaw amunicyjnych i aprowizacyjnych o 150 km. W ciągu 37 dni armia 350 tys. ludzi odbyła tak dużą drogę, że obecnie trzeba zakładać nowe składy amunicji i żywności, organizować połączenia i transporty.

W tej chwili, jak podkreślają specjalni wysłannicy, operacje wojsk narodowych idą w kieruku obejścia od strony wybrzeża jednego z decydujących punktów węzłowych (kolejowego i drogowego) miasta Vich, które stanowi oparcie nowej improwizowanej linii obronnej wojsk czerwonych. Jednocześnie drugie uderzenie zbliża się do miasta Berga, które się znajduje już pod obstrzałem artylerii wojsk gen. Franco i zajęcie którego doprowadzi do całkowitego odcięcia od formacji czerwonych, znajdujących się jeszcze na zachód od Andorry. Oddziały te oceniane są na mniej więcej 50 tys. ludzi.

Warunki pracy uczniów przemysłowych.

Nad czym obradował zjazd inspektoratek pracy?

WARSZAWA, 2.2 — W Ministerstwie Opieki Społecznej obradował ostatnio szósty zjazd inspektorek pracy do spraw kobiet i młodocianych, na którym omówiono szereg aktualnych zagadnień w tej dziedzinie ochrony i inspekcji pracy.

W pierwszym dniu — w obradach wziął udział minister opieki społecznej, M. Kościałkowski, oraz główny inspektor pracy dyr. M. Klott.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawie ochrony macierzyństwa robotnicy, uregulowanej — jak wiadomo — osobną ustawą, która nakłada na pewne kategorie zakładów pracy obowiązek zakładania i utrzymywnia żłobków fabrycznych dla dzieci robotnic. Przy realizacji szerokiego planu opieki nad dzieckiem w Polsce — Ministerstwo Opieki Społecznej kładzie bardzo duży nacisk na dostarczanie przez pracodawców realnej pomocy matce - robotnicy i jej dziecku poprzez żłobki fabryczne, bądź instytucje zastępcze t. zw. opieki lotnej.

Omawiano również sprawę granicy rozpoczynania pracy w zajęciach nieprzemysłowych i przemysłowych u nas i zagranicą. Z wygłoszonych na ten temat referatów wynika że wiele państw podniosło w ostatnich czasach tę granicę do lat 15-tu, t. j. do poziomu, który już od dawna u nas obowiązuje. W państwach, w których podniesiono ostatnio granicę wieku dopuszczania do pracy — przedłużono jednocześnie okres obowiązku szkolnego.

W drugim dniu zjazdu na plan pierwszy wysunęła się sprawa warunków pracy uczniów przemysłowych. W obradach poświęconych temu zagadnieniu wziął udział delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Poza tym omawiano sprawę badań lekarskich młodocianych, kwestje organizacyjne i t. d.

Zagadkowy wypadek w stolicy.

Zwęglony trup emerytki w szafie.

Ponure odkrycie ekspedientki.

WARSZAWA, 2. 2. — Wczoraj w Warszawie w godzinach porannych w dzielnicy belwederskiej rozegrała się niezwykle zagadkowa tragedia w mieszkaniu emerytowanej urzędniczki Ministerstwa Spraw Zagranicznych 39-letniej Elżbiety Dunin-Karwickiej.

Nad rozwiązaniem zagadkowego dramatu pracuje obecnie prokurator, sędzia śledczy i władze policyjne.

Karwicka od roku zamieszkiwała w nowym domu nr. 12 przy ul. Zakrzewskiej zajmując lokal kawalerski. Prowadziła życie bardzo spokojne. Nigdy nie widywano u niej osób obcych.

GDY ZADZWONIŁA EKSPEDIENTKA...

Wczoraj o godzinie 10-ej rano do mieszkania Karwickiej przybyła ekspedientka ze sklepu spożywczego z zamówionymi przez Karwicką produktami. Ponieważ na sygnał dzwonka nikt się w mieszkaniu nie odezwał ani nie poruszył, ekspedjentka pchnęła drzwi, które nie były zamknięte na klucz i weszła do mieszkania. Tutaj poczuła ostry zapach dymu, a następnie spostrzegła kłęby dymu.

Przerażona tym ekspedientka zaalarmowała sąsiadów Karwickiej i dozorcę domu. Za chwilę dozorca i kilku lokatorów wpadli do mieszkania Karwickiej. Otworzywszy drzwi wiodące do pokoju, stwierdzili, że z dużej szafy wydobywa się dym i swąd spalenizny. W szafie ujrzeli zwłoki Karwickiej na wpół zwęglone. Karwicka ubrana była w suknię i sweter, których resztki były jeszcze nie spalone. Na dnie szafy pod zwłokami znajdowało się kilka kawałków drzewa niedopalonych i żarzących się jeszcze.

Przerażeni straszliwym widokiem przybyli dogasili ogień i natychmiast powiadomili władze policyjne, które wdrożyły energiczne śledztwo, zabezpieczając zwłoki i mieszkanie.

SEKCJA ZWŁOK.

Sędzia śledczy i prokurator zarządzili sekcję zwłok Karwickiej w celu wyjaśnienia kwestii, czy Karwicka nie została uprzednio zamordowana, a następnie spalona przez mordercę w celu upozorowania samobójstwa i zatarcia śladów zbrodni.

Przypuszczenie jednak, iż Karwicka popełniła makabryczne samobójstwo zaczyna się coraz bardziej krystalizować Jak oświadczył w czasie śledztwa jeden z sąsiadów Karwickiej, o godzinie 9-ej rano usłyszał głos Karwickiej, wołającej: „Matko". Co więcej, stwierdzono, że Karwicka przed dwoma laty usiłowała pozbawić się życia przez poderżnięcie żył u obu rąk. Uratowano ją wówczas. Od dłuższego czasu aż do dni ostatnich Karwicka w dalszym ciągu zdradzała rozstrój nerwowy.

Jeśliby tak silnie zarysowujące się przypuszczenia co do zamachu samobójczego zostały potwierdzone, wypadek całopalenia Karwickiej byłby zupełnie podobnym do strasznego wypadku samobójstwa robotnicy łódzkiej śp. Władysławy Bytomskiej, która spaliła się na ulicy Smutnej obok cmentarza na Dołach.

KOLOSY C.O.P-u pracują pełną parą na zaspokojenie najbardziej palących potrzeb.

WARSZAWA, 2. 1. — Jak wiadomo na zaproszenie ministra spraw wojskowych Izby Ustawodawcze w osobach pp. wicemarszałków Sejmu i Senatu i komisyj budżetowych oraz wojskowych zwiedziły Centralny Okręg Przemysłowy.

Wycieczka odbyła się w dniach 29 — 31 stycznia rb. pod przewodnictwem 2-go wiceministra spraw wojskowych szefa administracji armii gen. inż. Litwinowicza, który zapoznał biorących udział w wycieczce w terenie z państwowymi zakładami lotniczymi w Mielcu i Rzeszowie, z wytwórnią „H. Cegielski" w Rzeszowie i z akładami południowymi w Stalowej Woli.

W tych ostatnich zakładach drugi wiceminister wygłosił przemówienie w którym dał charakterystyk pracy wojska przy rozbudowie przemysłu wojennego mówiąc:

„W roku 1936 Marszałek Rydz Śmigły uzyskał poważną pożyczkę we Francji w gotówce i materiałach na rozbudowę armii. Rząd przyznał zaś minister skarbu znalazł i postawił do dyspozycji wojska większe środki. Konieczność wzmożenia sił obronnych państwa znalazła zrozumienie w urzędujących wówczas izbach ustawodawczych i oddźwięk w całym narodzie.

Z uzyskanych środków Marszałek w połowie r. 1936 zadecydował przede wszystkim przeznaczyć większe sumy na szybką dalszą rozbudowę przemysłu w rejonie środkowym kraju, wychodząc z tego założenia, że rozbudowa przemysłu, zdolnego zwiększyć swoje możliwości produkcyjne, na wypadek wojny, jest tańszym sposobem zapewnienia sobie środków obrony.

Wydając rozkaz dalszej rozbudowy przemysłu, Marszałek Rydz Śmigły dał dalsze wytyczne, by prace nad rozbudową były prowadzone w szybkim tempie i w takiej kolejności, by wybudowane pierwsze fabryki mogły pracować od razu nie tylko na potrzeby bezpośrednio wojska, ale również by mogły swymi wyrobami pomóc w dalszej rozbudowie nowych zakładów, zmniejszając tym samym kwoty, które trzeba by było zapłacić zagranicy.

Dlatego w pierwszym rzędzie zaczęliśmy w tak zwanym obecnie COP od budowy fabryki obrabiarek, stalowni i połączonego ze stalownią zakładu mechanicznego, fabryki silników lotniczych, fabryki płatowców metalowych.

W ciągu tych dwóch pracowitych dni mam zaszczyt pokazać panom senatorom i posłom właśnie te zakłady — budowa ich bowiem znajduje się już w końcowym stadium — niektóre zaś z nich pracują pełną parą na nasze najbardziej palące potrzeby.

O Centralnym Okręgu Przemysłowym mówi się głośno w społeczeństwie już drugi rok — jako o rewelacyjnym nowym posunięciu gospodarczym. W wojsku nazywamy obecny okres drugą fazą rozbudowy przemysłu wojennego, którego poprzednie tempo rozbudowy z powodu braku dostatecznych środków było znacznie wolniejsze i trudniejsze w realizacji. Sądzę, że będzie rzeczą pożyteczną gdy dzisiaj, z okazji wycieczki, poinformuję panów senatorów i posłów o długoletniej trudnej i konsekwentnej pracy i wysiłkach wojska w dziedzinie rozbudowy przemysłu obronnego.

Kończąc swe przemówienie generał powiedział:

— „Poruszyłem zagadnienie związane z przemysłem wojennym, nie tykając prac prowadzonych w innych ośrodkach przemysłowych, jak Warszawa itp.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa sił fachowych — inżynierów — majstrów i wykwalifikowanych robotników. Sprawa ta jest wielką naszą troską i wymaga wielkich wysiłków różnych resortów dla należytego jej rozwiązania i postanowienia.

Wycieczka powróciła do Warszawy dnia 31 stycznia br. o godz. 23.48, zaś następnie dnia 1 lutego odbyło się zwiedzenie Państwowych Zakładów Inżynierii.

Grupa mężczyzn zaatakowała patrol policyjny.

jeden zabity, trzech rannych.

WARSZAWA, 2.2. (PAT) — Koło wsi Szabalin powiatu brzeżańskiego patrol policyjny natknął się na grupę mężczyzn. którzy zobaczywszy policjantów oddali do nich kilka strzałów. Policja w obronie własnej użyła broni; w wyniku czego została zabita 1 osoba i 3 ranne. Dochodzenia prowadzą władze śledcze.

Pogrzeb ofiary „dusiciela z Bałut".

ŁÓDŹ, 2.2. — Wczoraj odbył się z prosektorium pogrzeb śp. Reginy Zych, zamordowanej w bestialski sposób przez Bolesława Strzeleckiego w mieszkaniu, przy ul. Krawieckiej 20.

Morderca przebywa w areszcie śledczym w związku z toczącym się nadal dochodzeniem. Śledztwo prawdopodobnie zakończone zostanie stosunkowo szybko, tło bowiem morderstwa zostało ustalone. Po zakończeniu śledztwa policyjnego Strzelecki przekazany zostanie władzom sądowym.

Szczęśliwy skok z II-go piętra

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 2 lutego — Wczoraj z okna w klatce schodowej w domu nr 70 przy ul. Piotrkowskiej z wysokości drugiego piętra wyskoczył 23-letni Sender Goldman, zamieszkały w Łęczycy przy ul. Kaliskiej 36. Goldmanem, który po zamachu samobójczym nie zdradzał cięższych obrażeń zaopiekował się dozorca domu i zawezwał lekarza pogotowia PCK. Przybyły lekarz stwierdził tylko lekkie obrażenia cielesne z podejrzeniem pęknięcia kości udowej. Jak dalej ustalono, Goldman jest nerwowo chory i przybył do Łodzi, aby zasięgnąć porady lekarskiej. Pod wpływem depresji psychicznej dokonał zamachu tak szczęśliwie zakończonego.

— Przy ul. Towarowej 19 w czasie wyładowania maszyn uległ przygnieceniu przez maszynę, która obsunęła się z wozu, 38-letni robotnik Feliks Maciaszczyk zamieszyały w Retkini przy ul. Piaski 11. Wskutek wypadku robotnik doznał złamania prawej nogi i ogólnych obrażeń. Przewieziony został karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

— Natalia Miskiewicz, zamieszkała przy ul. Drużbackiej 6 przez omyłkę napiła się zamiast lekarstwa jakiegoś trującego płynu. Pierwszej pomocy ofierze pomyłki udzielił lekarz pogotowia.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Zgierskiej 91 uległa zaczadzeniu tlenkiem węgla Gitla Rozenberg i jej syn Chaim. Pierwszej pomocy udzielił zaczadzonym lekarz pogotowia.

Kradzież 15-stu skrzyń zapałek.

Mali chłopcy wytrawnymi złodziejami.

ŁÓDŹ, 2.2. — Do sklepu Stefana Lewandowskiego przy ul. Nawrot 18 dostali się nieznani sprawcy i skradli 15 skrzyń zapałek ogólnej wartości około 5000 złotych:

— Juliusz Braun, przemysłowiec zamieszkały przy ul. Nawrot 108 powiadomił policję, że w godzinach popołudniowych przybyła do niego nieznana kobieta pod pozorem widzenia się z jego żoną. Była to. jak się okazało złodziejka, która korzystając z nieuwagi Brauna skradła biżuterię wartości 1600 zł.

— Nieznana złodziejka, zwabiła do bramy jednego z domów przy ul. Brzezińskiej 6-letnią córeczkę Anny Knobel (Brzezińska 13) i ściągnęła z dziecka płaszczyk, po czym uciekła.

— Kilku chłopców na ulicy Żydowskiej obok domu nr 32 zainscenizowało pomiędzy sobą bójkę. Widząc to Garwoliński Mieczysław, zamieszkały przy ul. Składowej 21, wszedł między chłopców, aby przerwać bijatykę. W tym czasie bijący się chłopcy skradli mu z kieszeni portmonetkę z 25 zł. gotówki. Poszkodowany dopiero po chwili zorientował się, że chłopcy byli wytrawnymi kieszonkowcami.

Osobiste.

Kierownik referatu bezpieczeństwa Starostwa Grodzkiego w Łodzi p. Lucjan Musiał powrócił z urlopu wypoczynkowego i w dniu wczorajszym objął urzędowanie.

Kapryśna pogoda według Pima.

ŁÓDŹ, 2. II. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: rano chmurno i miejscami śnieg. Umiarkowane wiatry z północnego- zachodu i zachodu. Na zachodzie lekki, na wschodzie umiarkowany mróz. W ciągu dnia wtargnie z północy powietrze arktyczne powodując zmienną pogodę z przelotnymi opadami przy silnych i porywistych wiatrach północnych.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Pastorowa, Łagiewnicka 96, J. Kahane, Limanowskiego 80, J. Koprowski, Nowomiejska 15, M. Rozenblum, Śródmiejska 21, M. Bartoszewski, Piotrkowska 95, L. Czyński, Rokicińska 53, E. Zakrzewski, Kątna 54, I. Siniecka, Rzgowska 51, S. Trawkowska, Brzezińska 56

Kpt. Włodzimierz Chmielowski

odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

WARSZAWA, dn. 2. lutego — Zarządzeniem Prezydenta RP wydanych zostało szereg odznaczeń Złotym Krzyżem Zasługi. Z Łodzi odznaczeni zostali Stanisław Binkowski i kpt. rez. Włodzimierz Chmielowski; w Kielcach — Paweł Kozubek; w Łowiczu Czesław Motyliński; w Kaliszu — dr. Mieczysław Trzeciak.

Zjazd delegatów Chrześcijańskich Zw. Zaw.

ŁÓDŹ, 2. 2.

b.) Dziś odbywa się w Warszawie walny zjazd delegatów Chrześć. Zw. Zawodowego pracowników samorządowych w Polsce.

Przedmiotem obrad są sprawy organizacyjne i zawodowe. Z łódzkiego Chrześcijańskiego Zjednoczenia „ Zawodowego udział w obradach zjazdowych bierze delegacja w składzie: prezes oddz. prac. samorządowych p. Śmiałowski, prezes Rady Okr. — p. Dębczyński oraz sekretarz p. Matuszewski.

W niedzielę odsłonięcie pomnika dr. Stanisława Skalskiego.

ŁÓDŹ, 2. 2.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego uczczenia pamięci ś. p. dr. Stanisława Skalskiego. Przewodniczył dr. A. Tomaszewski. Ze złożonego sprawozdania wynika, że Komitet zebrał pewną kwotę pieniędzy, za którą ufundował pomnik z popiersiem ś. p. Stanisława Skalskiego. Pomnik ten wystawiony został nad mogiłą zmarłego na Starym Cmentarzu Katolickim. popiersie wykonał artysta-rzeźbiarz Al. Czeczot.

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika nastąpi w dniu 5 lutego r. b.

Na srebnym ekranie.

„Kłamstwo Krystyny" najlepszy film sezonu w kinie „Palace"

Dzisiejsza premiera nowego polskiego filmu erotycznego p. t. „Kłamstwo Krystyny" w kinie „Palace" wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Film zrealizowany został według pięknej i wzruszającej powieści Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Dzień Upragniony".

Głównym motywem akcji filmu „Kłamstwo Krystyny" są dzieje pięknej dziewczyny, która w imię miłości potrafiła zdobyć się na największe poświęcenie. Bohaterka filmu — to jedna z wielu współczesnych dziewcząt, które spotkać możemy w każdym kraju, w każdym mieście.

Dzieje Krystyny — to ilustracja prawdziwego życia, to fotografia prawdziwych, codziennych zdarzeń.

Reżyseria filmu spoczywa w wytrawnych dłoniach jednego z najzdolniejszych naszych twórców filmowych — Henryka Szaro.

Do sukcesu „Kłamstwa Krystyny" w wielkiej mierze przyczynili się artyści, odtwarzający w filmie tym główne role. Elżbieta Barszczewska stworzyła w roli Krystyny najlepszą kreację w swej karierze. W pozostałych rolach występują takie „asy", jak: Mieczysława Ćwiklińska (Marlecka), Michał Znicz (ojciec Krystyny), Kazimierz Junosza-Stępowski (Marlecki), Bogusław Samborski (Klimkiewicz), Jacek Woszczerowicz (Krążek). Debiut Jerzego Śliwińskiego (w roli Janka Marleckiego) wypadł ponad wszelkie pochwały. Nareszcie film polski znalazł amanta, który potrafi grać i mówić przed obiektywem.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje również fenomenalna Loda Halama za brawurowe wykonanie numeru śpiewno-tanecznego „Lembeth-Walka".

Jest rzeczą pewną, że wszyscy miłośnicy artystycznego filmu tłumnie pośpieszą dziś do kina „Palace" na premierę filmu „Kłamstwo Krystyny".

Wyniki wyborów do rad gminnych w czterech powiatach

WARSZAWA, 2.2 — W dniach od 25 do 29 stycznia b. r. odbyły się wybory do rad gminnych w powiecie wieluńskim, rypińskim, konińskim i augustowskim.

Wyniki wyborów w wyżej wymienionych powiatach przedstawiają się następująco: w powiecie wieluńskim odbyły się wybory w 24 gminach, przy czym wybrano 406 radnych. 1) listy gospodarcze OZN i innych ugrupowań gospodarczych i zawodowych o charakterze apolitycznym uzyskały — 258 mandatów. 2) Str. Ludowe — 120 mandatów. 3) Str. Narodowe — 28 mandatów.

W powiecie rypińskim odbyły się wybory w 6 gminach, przy czym wybrano 84 radnych. 1) listy gospodarcze OZN i innych ugrupowań gospodarczych i zawodowych o charakterze apolitycznym uzyskały 77—mandatów. 1) Str. Ludowe — 4 mandaty, 2) Str. Narodowe — 3 mandaty,

W powiecie konińskim odbyły się wybory w 55 gminach, przy czym wybrano 412 radnych. 1) listy gospodarcze OZN i innych ugrupowań gospodarczych i zawodowych o charakterze apolitycznym uzyskały — 244 mandaty. 2) bez określonego oblicza politycznego — 65 mandatów. 3) Str. Ludowe — 51 mandat, 4) Str. Narodowe — 44 mandaty, 5) PPS — 2 mandaty, 6) inni — 6 mandatów.

W powiecie augustowskim odbyły się wybory w 10 gminach, przy czym wybrano 148 radnych. 1) listy gospodarcze OZN i innych ugrupowań gospodarczych i zawodowych o charakterze apolitycznym uzyskały 92 mandaty. 2) bez określonego oblicza politycznego — 18 mandatów. 3) Str. Ludowe — 32 mandaty, 4) Str. Narodowe 6 mandatów.

Ponadto w dn. 29 stycznia b. r. odbyły się wybory do rad miejskich w miastach: Halicz, Jarosławiu, Grzymałowie, przy czym wyniki wyborów w wyżej wymienionych miastach przedstawiają się następująco: w Haliczu, pow. stanisławowskim — na ogólną ilość radnych 12-u przypada: na 1) listy gospodarcze OZN i innych ugrupowań gospodarczych i zawodowych o charakterze apolitycznym — 6 mand. 2) różne mniejszości 6 mandatów.

W Jarosławiu, pow. jarosławskim — na ogólną ilość radnych 24, przypada na: 1) listy gospodarcze OZN i innych ugrupowań gosp. i zawod. o charakterze apolitycznym — 14 mandatów, 2) Str. Narodowe 4 mandaty, 3) PPS 3 mandaty, 4) różne mniejszości — 3 mandaty.

W Grzymałowie pow. skałackim — na ogólną ilość radnych 12 przypada na: 1 listy gospodarcze OZN i innych ugrupowań gospodarczych i zawodowych o charakterze apolitycznym 8 mandatów, 2) różne mniejszości 4 mandaty,

Zdarzenia i wypadki

(—) W związku z osiągnięciem porozumienia i dokonaniem wymiany odpowiednich not między rządem polskim a rządem litewskim, z dniem 28 stycznia 1939 r. został przywrócony debit komunikacyjny wszystkim pismom polskim na Litwie, a litewskim w Polsce. Od tego dnia wszystkie dzienniki i periodyki polskie mogą bez ograniczeń przenikać na Litwę, a litewskie do Polski, podlegając tylko ogólnym przepisom stosowanym do prasy zagranicznej.

(—) W dniu 1 lutego została uruchomiona nowa linia kolejowa Częstochowa — Siemkowice, długości 56 klm. O godz. 5 rano z Częstochowy do Siemkowic odszedł pierwszy pociąg pasażerski, a po południu następny. Tegoż dnia uruchomiono jedną parę pociągów towarowych Nowy rozkład jazdy przewiduje kursowanie na nowym odcinku kolejowym dwóch par pociągów pasażerskich oraz trzech par pociągów towarowych. W tych dniach nastąpi oficjalne otwarcie linii.

(—) Duńska para królewska wyjechała do Cannes via Paryż.

Prezydent R.P. spędził swe imieniny w rezydencji spalskiej.

SPAŁA, 2.2 — Prezydent R. P. Ignacy Mościcki dzień swoich imienin jak zwykle spędził w Spale, do której udał się wczoraj po południu.

Po drodze, we wsiach i miasteczkach oczekiwała przejazdu Dostojnego Solenizanta licznie zebrana ludność, a w szczególności młodzież szkolna, aby złożyć życzenia imieninowe i dać wyraz swego przywiązania.

Wczoraj w godzinach porannych w kaplicy spalskiej ks. Kowalski z Inowłodza odprawił nabożeństwo, na którym obecni byli ministra WR i OP Świętosławski, oraz członkowie domu wojskowego i cywilnego Prezydenta R. P., urzędnicy i pracownicy administracji dóbr spalskich.

Następnie przed godziną 10 przybył do Spały Marszałek Śmigły Rydz oraz minister spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzycki. Marszałek Śmigły Rydz złożył Prezydentowi R. P. w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego życzenia w imieniu swoim i armii.

Poranek spędził Prezydent R. P. na polowaniu w towarzystwie Marszałka Śmigłego Rydza, ministra spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzyckiego, ministra Świętosławskiego. Obecni byli również na polowaniu gen. Schally, płk. Strzelecki i płk. Kobylecki.

MOŁD IMIENINOWY.

SPAŁA, 2.2. — W godzinach popołudniowych ludność wiejska złożyła hołd imieninowy Prezydentowi R. P. przed pałacem w Spale. Prezydent R. P. w serdecznych słowach podziękował zebranym za te sąsiedzką manifestację tak miłej Jego sercu ludności wiejskiej.

Przymusowe lądowanie samolotu na uprawnym polu.

WARSZAWA, 2.2. — Samolot polskich linii lotniczych „Lot" typu Lockhead 14 pilotowany przez Satela, wystartował w środę dn. 1 lutego o godz. 8.40 rano z lotniska na Okęciu do lotu technicznego do Białogrodu bez pasażerów.

O godz. 10.35 rano przelatując nad terytorium jugosłowiańskim pilot zauważył drobny defekt w dopływie benzyny. Wobec tego lądował na upatrzonym terenie — uprawnym polu.

Pilot w ciągu 15 minut usunął defekt, po czym wystartował w dalszą drogę.

O godz. 11.45 przed południem samolot lądował na lotnisku w Białogrodzie.

W godzinach popołudniowych samolot wrócił na lotnisko na Okęcie.

Szwajcaria Południowej Ameryki.

ŁOWY W BOLIWII.

Choroba górska w Andach

Sucre, w lutym.

Boliwia to Szwajcaria Ameryki Południowej. Obydwie republiki nie posiadają dostępu do morza.

Z kształtu Boliwia przypomina gigantyczny hall hotelowy. Olbrzymich rozmiarów zielony kobierzec rozpostarto u stóp kolosalnych schodów, wspinających się do podniebnego płaskowzgórza.

Dżungla, pokrywająca równinę środkową kraju, zajmującego 1.226.600 kilometrów kwadratowych, stanowi nieprzebytą gęstwę, przezwaną „Zielonym Piekłem".

Nieliczni śmiałkowie, zapuszczający się w tajemniczą matnię, narażają się na prawdziwie piekielne katusze. Jadowite owady kąsają zaciekle, dręczy okrutne pragnienie albo zalewa potop deszczu tropikalnego, nie mówiąc o gotowych do skoku, zaczajonych tygrysach i wężach, czołgających się wśród lian.

Nie sprzyja też miłemu samopoczuciu świadomość, iż jest się tropionym z bliska, i to w niewiadomych celach, przez stąpających bezszelestnie Indian, przekrzykujących się złowróżbnie głosem, naśladującym ropuchę — bawoła.

Warto jednak zdobyć ufność tubylców. Pierwszą oznaką ich życzliwości to zaproszenie na łowy, a równych sobie myśliwych mają nie wielu.

Pamiętam jedno polowanie na jaguary. Trzech Indian i ja wyruszyliśmy o księżycu z pochodniami w ręku. Wzięliśmy z sobą cztery psy. Dwa puściły się naprzód, tropiąc ślady, dwa prowadziliśmy na smyczy. Przez dwie godziny przedzieraliśmy się przez gąszcz. Dla krajowców była to fraszka, lecz ja zlany potem, myślałem dać za wygraną.

Psy, trzymane na uwięzi, zerwały się w końcu i popędziły za towarzyszami. Cała dżungla rozbrzmiewała ich ujadaniem.

Kręciliśmy się w kółko, raz po raz wracając w to samo miejsce, potykając się o zwalone pnie i do krwi kalecząc o kolce. Dusiłem się pod szczelnie zakrywającym mi twarz i szyję muślinem mającym osłaniać przed chmarą komarów i muszek, nie dającą się odpędzić. Cięły po przez ubranie. W końcu przestałem odczuwać ból, za to nie do zniesienia było swędzenie skóry dokoła miejsc ukąszonych.

Indianin, idący na przedzie, walił dokoła siebie dymiącą pochodnią, aby odstraszyć gady, na które na każdym kroku można było stąpnąć.

Nareszcie dostrzegliśmy jaguara. Leżał wyciągnięty, na gałęzi o jakieś trzy metry od ziemi. Pozornie obojętny, przyglądał się nam ciekawie po przez zmrużone jarzące w ciemności ślepia.

Trafiony między oczy, runął na dół z wyciągniętymi łapami. Psy rzuciły się, jak szalone, lecz uczta je ominęła, gdyż skóra jaguara jest tak twarda, że nawet nożem napocząć się nie da.

Bardzo jest ciekawy sposób, w jaki Indianie boliwijscy polują na kondory.

Na wyżynach roi się od nich i innego drapieżnego ptactwa.

Powietrze, gorące od zachodu, a lodowate z nad Andów, naciera na siebie, tworząc olbrzymie prądy, wiry i leje. Ptaki potrafią wykorzystać to skłębienie atmosfery i dają się unosić bez najmniejszego własnego wysiłku aż do zawrotnej wysokości.

Kondory bez ruchu szybują w powietrzu. Jedyną poruszającą się w czasie lotu częścią ciała jest szyja i głowa, która obraca się bez przerwy, badając, czy z którejkolwi[illegible] strony horyzontu nie zagraża niebez[illegible]istwo.

[illegible]y więc, chcąc schwytać kondora uwią[illegible]ą mocno koźlątko lub drobnego gryzonia na przestrzeni wolnej od skał, lecz tylko parometrowej.

Uzbrojeni w pałki chowają się w szczelinie i czekają. Wkrótce zwabiony kondor nadlatuje. Jak piorun spada na ofiarę, lecz przekonywa się wnet, iż nie zdoła jej unieść. Składa więc skrzydła, których rozpiętość sięga 4 metrów, i spokojnie, na miejscu, zabiera się do uczty. Gdy musi już odczuwać ociężałość, Indianie wychodzą z kryjówki. Ptak chce się zerwać do lotu, lecz miejsce, w którym się znalazł, jest za szczupłe aby mógł nabrać rozpędu potrzebnego do należytego startu. Zbiera się więc ponownie, i tej chwili wystarcza, aby mordercze pałki dokonały dzieła.

Linia wieczystych śniegów rozpoczyna się w Boliwii dopiero na wysokości 6000 metrów nad poziomem morza.

Straszliwa jest choroba górska, zwana „puna" lub „sorosz" w mowie miejscowej.

Zrzedzone powietrze i niskie ciśnienia powodują zaburzenia w obiegu krwi, których skutki bywają bardzo groźne. Mieszkanki wysokich stref schodzą na połóg do dolin.

Podróżnity, jak pijani, z sinymi twarzami przewracają się, idąc. Krew idzie im z nosa, szumi w uszach, serce przestaje bić. Uczucie chłodu w kończynach nie daje się opisać, gdyż 7 stopni mrozu w powietrzu rozrzedzonym odpowiada 20 stopniom niżej zera w normalnych warunkach.

Balicki.

„Drogi" balast lotnika.

PRZEGRANY WYŚCIG.

Amerykańskie zawody lotnicze na trasie Nowy Jork — Miami zaznaczyły się komicznym wypadkiem. Faworytem wyścigu był najszybszy lotnik amerykański Holdermann. Fachowcy byli przekonani, że z łatwością zdobędzie on nagrodę w sumie 2.000 dolarów. Tymczasem oderwawszy się od ziemi as amerykański stwierdził, że aparat jego stał się naraz dziwnie ociężały.

Oczywiście dzielny lotnik robił wszystko, co było w jego mocy, aby zwyciężyć. Niestety ociężałość aparatu nie ustępowała i Holdermann widział jak jego konkurent wylądował o parę sekund przed nim, chociaż miał aparat cięższy i mniej zwinny.

Dopiero po wylądowaniu Holdermann zrozumiał przyczynę swej klęski: jego żona wślizgnęła się podstępnie do aparatu i siedziała tam przez cały czas cicho i bez ruchu. Na wyrzuty męża, pasażerka na gapę odpowiedziała rezolutnie:

— Mój drogi, wiesz doskonale, że nie lubię puszczać cię samego...

Rekordzista handlowego sprytu.

Fabrykacja pieniędzy z... wody

Od kilku miesięcy do laboratorium Villette w Paryżu nadchodziły listy ze skargami od dentystów-chirurgów z Lyonu, Marsylii itd., że zgłasza się do nich jakiś młodzieniec, przedstawiając się za urzędnika owej firmy i proponuje płyn do czyszczenia narzędzi chirurgicznych; Płyn ten zamiast czyścić, jeszcze rdzę pozostawia w kilka dni po użyciu... — piszą dentyści, — „przedstawiciel" wygląda na Araba lub Chińczyka.

Kierownictwu laboratorium nie pozostawało nic inego jak wnieść skargę do policji i rozesłać zawiadomienia do swej stałej klienteli, którą proszono, w razie zgłoszenia się „nieznanego" przedstawiciela, o zawiadomienie policji. Toteż uczynił jeden z paryskich dentystów z Bonne-Neuvelle, który poprosił pseudo-przedstawiciela do poczekalni i zawiadomił telefonicznie policję, która wysłała po niego swoje auto.

Oszustem okazał się 21-letni Arab Abd el Kader. Zainterpelowany Arab oświadczył na swe usprawiedliwienie: „Wynalazcą nowego produktu do czyszczenia narzędzi operacyjnych jestem ja! Abd el Kader we własnej osobie!"...

Gdy się go spytano jak przyrządza swój „wynalazek" Abd el Kader nie bał się zdradzić sekretu, ale hardo odpowiedział: „z czystej wody pochodzącej wprost z kranu..."

„Wynalazek" ten był sprzedawany dentystom po 15 franków, z tego odchodziło 70 centimów za butelkę, a 14 fr. 30 cent. wpływało do kieszeni „wynalazcy", który od pół roku sprzedaje codziennie po 100 butelek, co mu przynosi czystego dochodu 1.400 franków za „dniówkę".

Co też Abd el Kader nowego „wynajdzie" po wyjściu z więzienia?...

NIE WYGRYWA SIĘ WOJNY NA MORZU CUDZYMI RĘKOMA.

Strajk rozwozicieli piwa w Ameryce



Strajkujący rozwoziciele piwa w Chicago i Detroit urządzili z samochodów [illegible] przed browarami, aby uniemożliwić wyjazd łamistrajkom.

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 44

— Nie umiałem kochać... byłem podły... teraz na granicy śmierci zrozumiałem: miłość wszystko wybacza...

— Ale ja nie znam swej winy! — z żalem wykrzyknęła Beata.

— Nie trzeba... — wyszeptał.

Wzrok mu zmętniał. Zrobił rozpaczliwy ruch ręką, ciężko opadł na poduszki i zajęczał głucho.

Beata oprzytomniała — nie czas teraz na rozmowy i wyjaśnienia. Trzeba go ratować za wszelką cenę. Pobiegła do barona. Bez pukania pchnęła drzwi gabinetu i z płaczem rzuciła się na szyję Donnerberga:

— Stryjku najdroższy... tam Eryk... w sali portretowej... ranny... umierający... ratuj go... ratuj... on musi przecież żyć...

Baron drgnął... Eryk tu?.. Pod ich dachem... Jak to dziwnie... Czy to nie smutna bajka, ułożona przez los?..

— Już idę, kochanie Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy.

Przytuliła się do niego i łkając cicho, poszła za nim. Nie weszła jednak do sali, nie mając sił, by asystować przy badaniu męża. Zatrzymała się w mrocznym korytarzu, opierając płonącą twarz o chłodną ścianę.

Baron zbliżył się do łóżka Eryka. Ranny był nieprzytomny i majaczył w gorączce. Donnerberg wprawną ręką rozpiął koszulę na jego piersi, z której wydobywały się urywane jęki. Zrozumiał: — agonia... W pamięci jego wyraźnie wypłynął horoskop Hammersteina: gwiazda jego życia gaśnie....

Za drzwiami czekała Beata. Wzrok pełen cierpienia utkwiła w wychodzącym baronie. W jego poważnym spojrzeniu wyczytała odpowiedź: — beznadziejnie...

Przebiegła salę portretową i rzuciła się na kolana przed łóżkiem Eryka. Schwyciła w zlodowaciałe ręce jego rozgorączkowane bezwładne palce.

— Eryku, mężu mój... to ja... Alcione... spójrz na mnie... błagam...

W jego nieprzytomnych oczach zapalił się błysk poznania. Usta poruszyły się w ledwie dosłyszalnym szepcie:

— Nie umiałem kochać... Miłość zemściła się... O Alcione... gdyby można było jeszcze raz... — chciał mówić dalej, ale nie miał siły, tylko patrzył na nią wzrokiem, pełnym rozpaczy i miłości.

Przez ciemne korytarze bezszelestnie szła śmierć. Wślizgnęła się do galerii przodków, podeszła do Eryka i położyła rękę na rozpalonej piersi.

Baron wszedł do sali, zaniepokojony długą nieobecnością Beaty. Rzut oka wystarczył, by wszystko zrozumieć: — dusza Eryka odeszła w zaświaty...

Schylił się nad klęczącą kobietą, łagodnie kładąc rękę na jej drgającym od płaczu ramieniu.

Wyprowadził ją cichą i bezsilną, tulącą się do niego jak bezbronne osierocone dziecko.

Rozdział VIII.

SPOTKANIE.

W berlińskim atelier „Alfa" nakręcano film „Miłość wielkiej księżniczki", z udziałem znakomitej Ledy Riany.

Płonęły wielkie lampy elektryczne. Zapach ludzkiego potu, tanich perfum, pudru i szminek unosił się w powietrzu. Gruby rudy reżyser Szwarcberg, przezwany „żabą" dla zielonych wypukłych oczu i obwisłej, zawsze wilgotnej dolnej wargi, wymachiwał krótkimi rękami i krzyczał, zwracając się do statystów:

— Rozejść się! Czego się tłoczycie, jak stado baranów! Zrozumcie nareszcie, że to nie obora, a wielkopański bal! bal u wielkiego księcia... Zaraz zaczynamy... Muzyka, walca! Pogłuchliście do stu diabłów, czy co?!

Statystki i statyści utworzyli barwne grupy. Błyszczące mundury, wynajęte fraki i balowe suknie, których nędzę kryły sztuczne gronostaje i sobole... Orkiestra zagrała walca Czajkowskiego, aby „stworzyć prawdziwie rosyjski nastrój". Między wyniosłymi pseudo-marmurowymi kolumnami sali balowej zapanował ruch...

— Zapraszajcie panie do walca! — wrzeszczał Szwarcberg, nasuwając na nos ciemne rogowe okulary. — Nie tak ospale! Z życiem! z życiem!

Wyciskając na umalowane zmęczone twarzy sztuczny uśmiech, wszyscy ci „arystokraci i carscy gwardziści" chylili łysawe i wypomadowane głowy w dworskim ukłonie przed „dumnymi arystokratkami", zapraszając je do tańca.

Reżyser „przymierzał" oczami tańczące pary, gotów w każdej chwili dać znać operatorowi, by rozpoczynał zdjęcia, i mechanikom, by zapalili „jupitery".

Na uboczu stał oparty o kolumnę wysoki smukły mężczyzna, w doskonale leżącym fraku, z lekko siewiejącymi skroniami, o rasowym, trochę zarozumiałym obliczu. Miał lat trzydzieści kilka, ale głęboka pionowa zmarszczka przecinała otwarte czoło, postarzając go bardzo. Zmęczonym wzrokiem śledził tańczące pary. Było niepojęte, że ten wytworny pan, arystokrata w każdym calu, różniący się od pstrego tłumu, znajduje się w liczbie statystów.

Raptem jego szare trochę ironiczne oczy, pełne niechęci i nudy, zatrzymały się na młodej kobiecie, bezsilnie opartej o kolumnę. Jej blada niemal przezroczysta twarz zdradzała ostateczne wyczerpanie. Godna pożałowania wydawała się jej głęboko wydekoltowana suknia, błyszcząca tandetną biżuterią i obnażająca chude pochyłe ramiona. Jaskrawo uszminkowana twarz była bezsprzecznie ładna, ale nawet szminka nie mogła zatrzeć piętna nędzy i choroby.

— Biedactwo — myślał mężczyzna we fraku, patrząc na nią ze współczuciem — co za zła dola pchnęła ją [illegible] tego bagna. Jej miejsce w sanatorium, a nie wśród tych wyziewów ludzkich ciał i oślepiającego światła.

Nagle kobieta zaniosła się kaszlem. Ścisnęła usta, starając się ukryć za kolumną, lecz bystry wzrok reżysera dostrzegł biedaczkę. W dwu susach był przy niej:

— Dlaczego pani nie tańczy? — wrzasnął.

Kobieta zachłysnęła się kaszlem. W jej piersiach zarzężało, lecz ani jedno słowo nie wyrwało się z jej ust.

— Kogo pytam? Panią, czy też kolumnę? — Szwarcberg chwycił ją za ramię i ordynarnie potrząsnął wątłą jak trzcina postacią.

— Tu nie lecznica, tylko atelier filmowe! Albo tańczysz, albo się wynoś! Ja darmo nie płacę!

Popchnął ją brutalnie. Zachwiała się. Jej zmęczone oczy tchnęły wstydem i rozpaczą. Załkała głośno.

Muzyka zamilkła. Tańczące pary się zatrzymały. Kobieta przywarła głową do kolumny, wstrząsana płaczem i kaszlem.

— Wyprowadzić tę histeryczkę! — ryczał Szwarcberg — głupimi wybrykami nie pozwolę demoralizować lu... — Reżyser nie dokończył. Zobaczył przed sobą dumną, pełną gniewu twarz mężczyzny we fraku. Krzyknął przestraszony, czując uderzenie w policzek.

— Nauczę obchodzić się z kobietami, wstrętne bydlę!

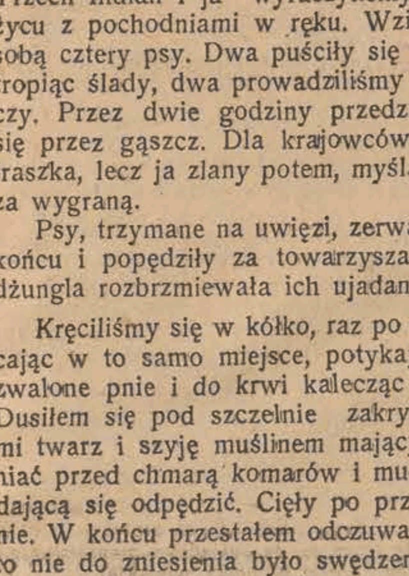
Szmer rozległ się w tłumie statystów. Reżyser podskoczył jak piłka i zachrypiał, wytrzeszczając swe wyłupiaste oczy:

— Jak śmiesz wtrącać się nie do swoich spraw, ty żebraku?

— Prawem mężczyzny, stającego w obronie kobiety. A za żebraka masz jeszcze...

(d. c. n.)

Replika



— Mlek[illegible] gorsze!
— Tego po pani nie widać!

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Plan zabudowy stolicy przewiduje poza określeniem dzielnic mieszkaniowych — miejsca na powstanie ośrodków przemysłowych. Mają one być rozmieszczone: na Woli (przemysł niezadymiający), oraz na Grochowie i Żeraniu. Na Żeraniu wzniesione będą również wielkie zakłady przemysłowe, prowadzone przez Miasto, m. i. centralna elektrownia i rzeźnia. Dotychczasowe budynki, zajmowane przez rzeźnię przy ulicy Jagiellońskiej 1, są przestarzałe i nie nadają się do przeprowadzenia w nich jakichkolwiek nowoczesnych urządzeń. Rzeźnia, jako zakład przemysłowy, wymagający dużej przestrzeni, połączenia kolejowego, bliskości targowisk zwierzęcych, nie może znajdować się w centrum dzielnicy mieszkaniowej. Przyszła dzielnica przemysłowa na terenach której powstanie nowa centralna rzeźnia, będzie położona tuż koło kanału Wisła — Bug na wschodniej granicy Pragi, obejmując tereny Żerania, Marywilu i Annopola. Na terenach tych zgrupują się również targowiska przeznaczone dla sprzedaży bydła rzeźnego itp., poza tym nowocześnie urządzone budynki ubojowe, chłodnie i zakład utylizacyjny. W pobliżu nowej rzeźni przewiduje się uruchomienie szeregu zakładów przemysłowych prywatnych, które będą mogły korzystać z surowca dostarczanego im przez rzeźnię. Obecnie na Żeraniu i w okolicach przeprowadzane są specjalne badania i pomiary. Opracowuje się również plany poszczególnych budynków, odnóg kolejowych itp.

* * *

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów przystępuje do organizowania dla pracowników tramwajowych szeregu kursów dokształcających o charakterze zarówno ogólnym, jak i fachowym, dotyczącym pracy zawodowej pracowników tramwajowych. W tych dniach otwarto pierwszy kurs dokształcający o charakterze ogólnym zorganizowany przez Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego i Dział Kulturalno - Oświatowy Dyrekcji Tramwajów i Autobusów dla 160 pracowników tramwajowych.

Kraieczki.

KOSZTOWNA PAMIĄTKA.

Przykry gość.

Chociaż życie towarzyskie jest niewątpliwie bardzo przyjemne, to jednak podtrzymywanie go na szerszą skalę w nowoczesnym, ciasnym mieszkaniu, ze służącą do wszystkiego... złego, jest niezwykle trudne i skomplikowane. Życie towarzyskie bowiem — to przyjmowanie gości. Ludzie umówili się, że od czasu do czasu przynajmniej, na rocznicę ślubu, imieniny itp. okazje, należy urządzać „przyjęcia". Wszyscy wiedzą, że przyjęcie takie, to niezwykłe zawracanie głowy dla gospodarzy, a — nie zawsze zresztą przyjemna — okazja do popicia i zjedzenia dla gości. Mimo to gospodarze udają, że sprawia im niesłychaną przyjemność uwijanie się między gośćmi, usługiwanie im, męczenie się i pitraszenie, goście zaś, pragnąc się odwdzięczyć, w czasie przyjęcia od czasu do czasu powtarzają: „Ach, jak u państwa miło!" Po wyjściu mówią wprawdzie: „No, na tak nudnym przyjęciu już dawno nie byliśmy!" Obowiązkowi przyzwoitości stało się jednak zadość, gospodarze udają, że wierzą, gdy goście mówią, że było miło, wiedzą, że po wyjściu powiedzą: było nudne i — wszyscy czekają na następne przyjęcie u następnych zapraszających.

Na kilka dni przed urządzeniem przyjęcia gospodarz - mąż i gospodyni - żona staczają z sobą walną batalię na temat: kogo zaprosić? Wszystkich znajomych — rzecz prosta — nie można, chociażby z tego względu, że przyjęcie kosztowałoby majątek a i tak wszyscy nie pomieściliby się. Poza tym są goście, których chciałaby zaprosić żona, nie chciałby mąż i tacy, których pożąda mąż, a nie pożąda żona.

— No, naturalnie, — mówi żona — dlatego chcesz zaprosić Niemalowańskich, że ona ci się podoba! Ale ja się nie zgodzę, żebyś w moim domu pod moim okiem uprawiał flirty, ty taki owaki!...

Poza tym dobór gości musi być przeprowadzony starannie, gdyż jeżeli zaprosi się Iksińskiego, który jest zwolennikiem totalizmu i lubi rozmowy polityczne, to nie można zaprosić Ygrekowicza, zwolennika demokracji i człowieka bardzo zapalczywego. Gospodarze nie mają wprawdzie nic przeciwko temu, aby wzięli się za łby i wzajemnie pobili, ale obawiają się o całość swoich kieliszków, talerzy i szklanek. Poza tym nie można zaprosić Mordobijskiego, który jest amatorem - bokserem lekkiej wagi i sympatykiem klubu W.C., gdyż może dojść do przykrej scysji między nim a panem Płaskonoskim, który znowu jest również amatorem - bokserem, ale ciężkiej wagi, i sympatykiem klubu S.O.S. Jeżeli zaprosi się panią Niepsujską, prezeskę Koła Opieki nad Parszywymi Kotami, to nie można by zaprosić pani Koczkodańskiej, jej konkurentki, gdyż jest ona prezeską Towarzystwa Pomocy Kulawym Psom. Obie prezeski bowiem będą sobie nawzajem prawiły różne złośliwości i gotowe skoczyć sobie po paru wódkach do oczu.

Gdy ostatecznie, po dugich medytacjach i targach, lista gości jest już gotowa, następuje druga, niezmiernie poważna dyskusja na temat: co podać? Najpraktyczniej i najtaniej było by upiec gęś. Ale nie można. To jest nieeleganckie jedzenie i zaproszone panie nazajutrz „obszczekałyby przed całym miastem". Ryby? Niestety. Marysia do wszystkiego oświadczyła, że nie znosi zapachu ryby w kuchni i za nic na świecie nie zgodzi się, aby były ryby, bo ona ich w kuchni gotować nie pozwoli. Więc ryby odpadają. Zając? Mógłby być zając, ale nie wszyscy lubią zająca, więc trzeba by zrobić dwa mięsa, a to i kosztowne i dużo przytem roboty. Schab? Nieeleganckie. Baranina? Mowy nie ma! Tylko wyjątki lubią. Indyk! No, indyk ujdzie. Elegancko i podzielnie. Tylko, żeby piecyk w kuchni dobrze piekł, mój Boże!...

Nie mniej poważna jest kwestia alkoholu. Czysta wóda, nie bardzo wypada. Muszą być wódki gatunkowe, żeby goście wiedzieli, że jest fason. Dać śliwowicę? Wiadomo, że Zetowicz szalenie szybko zalewa się śliwowicą, powie komuś po zalanemu coś przykrego i tylko nieprzyjemności będą. Dać koniak? I drogi i znowu ten Pipciński! Wielki patriota, który nie uznaje żadnych zagranicznych trunków, ani jedzeń.

Gdy wreszcie wszystko zostaje uzgodnione, gdy wreszcie przyjęcie odbywa się, gdy wreszcie goście pójdą sobie do własnych domów, gospodarze z ulgą oddychają. Przynajmniej parę miesięcy spokoju. „Pozbyli się" przyjęcia i teraz mogą z czystym sumieniem chodzić na przyjęcia do innych, którzy z kolei przeżywają takie same tragedie.

MALINIAK.

Maliniak, to nie jest ani gatunek wódki, ani miodu, ani innego soku, lecz nazwisko Władysława Maliniaka. Aby krótko rzecz opowiedzieć wystarczy kilka słów: Maliniak pewnego dnia wybrał się z wizytą do swej znajomej, Eugenii Szablińskiej. W czasie wizyty przez zapomnienie schował, biedaczek, do własnej kieszeni złoty zegarek Eugenii. Po jego wyjściu kradzież wydała się, szybko przeprowadzona w mieszkaniu Maliniaka rewizja zegareczek ujawniła i — Sąd Grodzki skazał Władysława Maliniaka na sześć miesięcy więzienia, z zawieszeniem na pięć lat.

Jerzy Krzecki.

Orzeł w pościgu za kaczką

zabił się na tafli lodu.

Z Charzykowa donoszą:

Niezwykłe widowisko mieli mieszkańcy naszej wioski. Przez dłuższy czas szybował nad jeziorem orzeł w poszukiwaniu żeru. W przerębli pływały kaczki, które prawdopodobnie „król ptaków" zauważył gdyż w pewnej krytycznej chwili opuścił się na wodę. Kaczka widząc ogromnego ptaka przestraszyła się i dała nura. W tej chwili orzeł spadł na taflę lodu, którą widocznie wziął za wodę i zabił się na miejscu. Pewien rybak, który wziął orła na wypchanie stwierdził rozpiętość skrzydeł 2.50 metr. Skąd wziął się orzeł — nie wiadomo. Prawdopodobnie był to mieszkaniec Szwajcarii kaszubskiej, który zabłądził w nasze okolice.

Urzędnik zabił napastnika

ŚMIERTELNY FINAŁ AWANTURY

Z Pszczyny donoszą:

Około godziny 19 wałęsali się na ulicy Dworcowej w Pszczynie w stanie pijanym 28-letni Ludwik Gawełek, zam. w Pszczynie przy ulicy Piłsudskiego 35, znany na terenie miasta awanturnik oraz 32-letni Jan Plinta, zam. w Pszczynie, karany za zabójstwo 3-letnim więzieniem. Awanturnicy ci zatrzymywali przechodniów i bili ich. Tak zostali poturbowani i pobici jakimś tępym narzędziem Edmund Kosz, Maksymilian Nowak i Augustyn Król.

W tym czasie wracał z dworca do domu urzędnik zarządu przymusowego ks. Pszczyńskiego, 35-letni Rudolf Kowalik, zamieszkały w Pszczynie-Kępa, którego awanturnicy bez wszelkiej przyczyny zatrzymali i zamierzali pobić. Kowalik chcąc napastników wystraszyć strzelił kilkakrotnie z rewolweru w powietrze, lecz awanturnicy, nie przejmując się tym, rzucili się na niego. Wtedy Kowalik w obronie własnej, strzelił do Gawełka, trafiając go w czoło.

Rannego Gawełka przewieziono natychmiast do szpitala w Pszczynie, gdzie zmarł osieracając żonę i 5 dzieci. Plinta zbiegł do mieszkania. Kowalik udał się po wypadku na policję, gdzie zgłosił o użyciu broni w obronie własnej.

Wołał śmierć syna

niż ślub z biedną dziewczyną

Z Jasła donoszą:

Mieszkanka Mysłowic, Anastazja Beskidziak, pewnego ranka — przypadkiem zajrzała do nieużywanej studni — i ku swemu przerażeniu stwierdziła, iż na jej dnie pływają zwłoki człowieka. Dochodzenia ustaliły, iż denatem jest 28-letni Jan Cych. — Stwierdzono też, że został zamordowany w bestialski sposób. Mianowicie obuchem siekiery z tyłu rozbito mu czaszkę, a później trupa, dla zatarcia śladów zbrodni — wrzucono do nieużywanej studni, na terenie posiadłości Beskidziaków. Zamordowany za tydzień miał wejść w związki małżeńskie. W toku śledztwa aresztowano ojca i brata denata. Uwięzieni załamali się i przyznali do zwierzęcej zbrodni. Ofiara ich chciała poślubić biedną dziewczynę. W związku z tym zamordowany żądał rozdziału majątku, co nie było w smak jego ojcu, Szymonowi i bratu Teodorowi. Zaślepieni chciwością — nie wahali się zgładzić ze świata nieszczęśliwego, byle tylko majątek został przy nich. Po okrutnym czynie wrzucili zwłoki do opuszczonej studni. Onegdaj odpowiadając przed Tryb. Sądu Okr. w Jaśle za swe potworne czyny, zbrodniarze skazani zostali na dożywotnie więzienie i utratę praw na zawsze.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 2 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Kolęda
7.20 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny — z Torunia
13.00 „Poeta polskich dzieci" (Władysław Bełza)— szkic literacki (z Bydgoszczy przez Toruń)
13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
14.45 Audycja dla młodzieży
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Recital skrzypcowy Tibora Vargi
17.00 „Księżniczka" — słuchowisko (z Poznania)
17.40 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
19.30 Muzyka taneczna z płyt
20.15 Audycje informacyjne: „F.I.S." Co się dzieje w Zakopanem? — reportaż dźwiękowy z Zakopanego, zbiorowe wiadomości sportowe z Zakopanego i z Rozgłośni P.R., dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, oraz nasz program na jutro
21.00 Stanisław Moniuszko: „Verbum nobile" — opera w 1-ym akcie
22.15 Muzyka taneczna
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w językach obcych
23.15 Koncert kameralny muzyki polskiej

Łódź, jak Raszyn, oraz:

Po nabożeństwie około g. 10.30: Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.00 Chór mieszany strzelecki z Moszczenicy
19.30 Jak zdać egzamin rzemieślniczy? — pogadanka
19.40 Muzyka taneczna z płyt
20.00 Łódzki okręg przemysłowy i jego bogactwa— pogadanka
20.10 Wiadomości sportowe lokalne

PIĄTEK, 3 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Koncert muzyki lekkiej z udziałem tenora Ch. Kullmana — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Zagadki muzyczne — audycja dla młodzieży (ze Lwowa)
15.20 Poradnik sportowy
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.35 Recital skrzypcowy — z Krakowa
17.00 Pierwsze polskie przedstawienie teatralne na Śląsku — felieton (z Katowic)
17.15 Z zapomnianych pieśni — z Krakowa
17.45 Skrzynka techniczna
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Słuchowisko pt. „Rupiecie" — z Katowic
19.00 F.I.S.: „Europa na lodzie" — pogadanka z Zakopanego (przez Kraków)
19.10 Koncert rozrywkowy orkiestry salonowej i in. (z Łodzi)
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Edward Grieg: „Olaf Trygvason" — audycja z Wilna
22.00 „Krokusy" — gawęda (z Krakowa)
22.20 Muzyka taneczna z płyt
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.05 Ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego (przez Kraków) i z Warszawy
23.10 F.I.S. — Wiadomości w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna z płyt
11.25 Koncert muzyki lekkiej — płyty
14.00 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Granica" — Zofii Nałkowskiej
18.00 Lekkie utwory fortepianowe
18.20 Jak spędzić święto?
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Muzyka taneczna z płyt
22.55 Wiadomości bieżące

L. LORRAINE.

Ogrzewanie.

Był wyjątkowo mroźny grudzień tego roku.

Adalbert miotał się w ciężkiej rozpaczy bowiem posługująca mu w kawalerskim pokoju dozorczyni zapomniała napalić.

A właśnie tego dnia miało się ziścić największe, wymarzone i wyśnione jego szczęście: hrabina Adrianna de Fontainè, za którą szalał cały Paryż i do której Adalbert wzdychał dotąd potajemnie, nagle i po przetańczonym z nim angielskim walcu szepnęła ze słodkim uśmiechem, iż o ile on sobie tego życzy, gotowa jest ulec własnemu kaprysowi i zaszczycić go odwiedzinami.

Ze wzruszeniem wybełkotał adres i teraz niosąc w jednej ręce pęk mimozy, w drugiej butelkę szampana i pół kilo najwytworniejszych ciasteczek, skonstatował na dziesięć minut przed wyznaczoną porą, że w pokoju zimno, jak na dworze.

Nie czas już było wołać bynajmniej nie reprezentacyjnej pani Ewarystowej, sam zaś nigdy się dotąd do rozpalania ognia nie brał i nie wiedział, jak się do tej prostej skądinąd czynności brać.

Klęczał przed wystygłym, a dymiącym na pokój kominkiem i z całych sił dmuchał w ledwo tlące się płomyki. Aby poprawić „cug", a także wywietrzyć dym, otworzył na oścież okno, co do reszty wymroziło lodowatą atmosferę.

W tym momencie zadźwięczał dzwonek.

— To ona! — przeraził się nieszczęsny zupełnie tracąc głowę. — Co tu począć?!.

Rzucił się nieprzytomny do drzwi.

— Zastaje pani u mnie lodownię — powitał tak tęsknie i nieśmiało wyglądanego gościa. — Sądzę, że lepiej będzie nie zdejmować futra, prawda?..

— Brrr!.. — otrząsnęła się wyjątkowo wrażliwa na chłód hrabina. — Trudno zaprzeczyć, że temperatura podbiegunowa — próbowała się uśmiechnąć, wysoko podnosząc kołnierz z niebieskich lisów. — Niechże pan przynajmniej zamknie czymprędzej okno. Można dostać galopujących suchot.

Przysiadła na tapczanie, szczelnie się otulając w drogocenny płaszcz i naciskając na czoło kokieteryjny toczek. Ledwie było widać koniec zaczerwienionego noska i ironiczne spojrzenie jakim rozglądała się dokoła.

Adalbert zaś wrócił do kominka i klęcząc, w dalszym ciągu bezowocnie dął w niewidoczny płomień. .

Jednocześnie usiłował się usprawiedliwiać.

— Naprawdę nie moja wina — zapewniał — Pierwszy raz dozorczyni zdarzyło się coś podobnego. Nie wiem, jak mam przepraszać!..

W międzyczasie uznał za możliwe spróbować ukraść całusa, lecz hrabina ostudziła jego zapały.

— Nie, nie, wśród takiej atmosfery zamierają we mnie wszelkie sentymenty. Niechże pan dmucha dalej, może się rozpali.

Czekała cierpliwie i zrezygnacją, gdy nagle gwałtowne kichnięcie wstrząsnęło jej wiotką postacią. Było to ostrzeżenie przed katarem i jego nieodzownymi skutkami: czerwonym nosem i obrzękiem powiek, a na to Adriana przystać nie mogła. Wszystko była gotowa znieść, oprócz zeszpecenia.

Wstała, zdjęta trwogą.

— Nie mogę dłużej wytrzymać, drogi przyjacielu. Nie mam do pana pretensji, proszę mi wierzyć, ale zdrowia na szwank narażać nie chcę, sam pan rozumie. Czy mogę na odchodnym udzielić panu życzliwej rady?

— Proszę, będę niezmiernie wdzięczny — bąkał stropiony młodzieniec.

— A więc, jeżeli się chce, drogi panie przyjmować u siebie wizyty, mieszkając tak, jak pan, po kawalersku, należy się urządzić w ten sposób, aby możliwie jak najmniej się zwracać o zawsze niepewną w tych warunkach usługę.

Nic prostszego, niż zainstalować kominek gazowy. Pociera się zapałkę i w okamgnieniu pokój zaczyna wypełniać rozkoszne ciepło. Proszę mnie posłuchać, a gotowa jestem, przyjść sprawdzić, czy gaz dobrze funkcjonuje.

To mówiąc, uśmiechnęła się łaskawie i wyszła, zostawiając za sobą upojną woń rezedy.

Adalbert w te pędy pobiegł do gazowni. Niestety, o tej porze biura były zamknięte, musiał więc odłożyć gwałtownie pilne zamówienie do następnego dnia.

Robota zajęła przeszło tydzień czasu, ale że wszystko się kiedyś kończy, więc wreszcie monter ustawił gazomierz i oznajmił, że kominek gotowy.

Adalbert z zachwytem regulował płomień, po upływie zaś kwadransa zaczął się wachlować z nadmiernego gorąca.

Nie posiadał się z radości i, nie tracąc czasu, zasiadł do płomiennego listu, w którym zapewniał Adriannie, że będzie jej ciepło i błagał, by jak najprędzej zechciała się o tym przekonać.

Najbliższą pocztą otrzymał pachnący bilecik.

„Szybko zapominam o przykrościach, należących do przeszłości. Skoro kominek działa, będę jutro o piątej. Adrianna".

Jakoż nazajutrz około wpół do szóstej piękna dama, ubrana w krótki brejtszwancowy żakiecik, po raz wtóry zadzwoniła do Adalberta. Była w wyśmienitym humorze, lecz uśmiech zdobiący jej śliczną twarzyczkę zastygł, ledwie się drzwi otworzyły.

Młody człowiek, w palcie i kapeluszu na głowie stał przy kominku i bezradnym wzrokiem ogarniał ledwo się tlący w jednym punkcie błękitny płomyczek. W pokoju panował mróz syberyjski.

— A to co? — wykrzyknęła hrabina, pąsowa z gniewu.

— Jak pani widzi: kominek gazowy... tylko, że rura od gazu... zamarzła.

— I pan sobie wyobraża, młokosie, że zostanę choćby na minutę w tej lodowni? Nie, mój panie! Już mnie nie ma! Na pożegnanie tylko i dla dobra innych osób, które, być może zapragną pana odwiedzić, udzielę panu dobrej rady: jeżeli kto pragnie grać rolę donżuana, a nie posiada gotowej na każde skinienie służby, niech nie próbuje wymyślnych instalacyj, zamarzających w chwili, gdy ciepło jest najbardziej potrzebne, lecz niech ma w pokoju zwyczajny, poczciwy piec, w którym zawsze można napalić. W każdym bądź razie ja po raz trzeci próbować szczęścia nie będę!

W szlachetnym oburzeniu wybiegła z całej siły, zatrzaskując za sobą drzwi, zapomniawszy, że to żadną miarą nie uchodzi osobie jej pozycji i jej wychowania.

Adalbert, pogrążony w bezdennej rozpaczy, długo wzrokiem straceńca patrzył w migający, jak na urągowisko, maleńki płomyczek.

Tł. Kw.

SPORT.

Czterech ping-pongistów wyznaczono na mecz Łódź - Kraków

Kapitan zw. ŁOZTS usta'ił skład reprezentacji Łodzi na mecz tenisa stołowego z Krakowa. Do reprezentacji Łodzi zostali wyznaczeni: Hoffman i Osiecki z KPW oraz Zajdeman i Kantor. Mecz Łódź — Kraków zostanie rozegrany w sali Makabi przy ul. Traugutta 1 (gmach Grand - Hotelu) w niedzielę 5 b.m.

Skromny program dzisiejszych imprez sportowych.

Dziś w Łodzi odbędą się następujące imprezy sportowe:

Zapasy: W sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 o godz. 11-ej przed poł. mecz drużynowy o mistrzostwo okręgu: IKP — Wima.

Gimnastyka: W sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21 o godz. 15-ej mecz kobiecy na przyrządach: Mazowsze — Ś'ąsk.

Piłka ręczna: W sali Polskiej YMCA przy ul. Traugutta od godz. 10-ej dalsze rozgrywki w koszykówce i siatkówce łódzkich szkół średnich. W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego od godz. 15-ej dalsze zawody w koszykówce o mistrzostwo klasy A. Przed poł. zawody w siatkówce o mistrzostwo klasy B.

Sport w kilku słowach

Na Zawody lekkoat'etyczne do Przemyśla w dniu 12 bm. wyjechać mają: Słomczewska, Kamińska, Głażewska, i Majchrzakówna (IKP) Pacówna, (TFSJ) oraz Chłopicki, Krüger (UT) Barciński (Mak.) Boliński (Boruta) Hartman Geyer) i Anikiejew (Wima).

— Dwaj wyznaczeni do kadry olimpijskiej szermierze łódzcy Banaś i Kantor, dojeżdżać będą do Warszawy, gdzie trenować będą pod kier fechtmistrza Polskiego Zw. Szermierczego Tarandy. Treningi Banasia i Kantora w Warszawie umożliwione zostały na skutek starań okręgowej Komisji Szermierczej.

— Sprawa utworzenia Łódzkiego Okręgowego Związku Szermierczego jest już bliska realizacji. Walne zebranie Po'skiego Zw. Szermierczego zatwierdziło projekt utworzenia okręgu łódzkiego. Do załatwienia pozstały tylko pewne formalności.

— Prezes Okręgowej Komisji Szermierczej radca Krzyżanowski wszedł w skład Komisji Dyscyplinarnej Polsk. Zw. Szerm.

Wzruszająca prośba córeczki inżyniera
Napad uzbrojonych bandytów

JAROSŁAW 2. 2. — W Zabiałej koło Oleszyc. w pow. lubaczowskim, do domu inż. Borowskiego wtargnęli bandyci uzbrojeni w broń palną. Napastnicy sterroryzowali służącą, staruszkę, matkę inżyniera, oraz dzieci i zrabowali kilkaset złotych gotówką wraz z bronią myśliwską. — W czasie rabunku wydarzył się wzruszający incydent. Mianowicie 6-letnia dziewczynka inż. Borowskiego przeraziła się bandytów, tak, że schwyciła puszkę ze swymi oszczędnościami i wręczyła je bandytom, prosząc, aby nikogo nie zabija'i. Bandyci puszkę, w której było 30 groszy, zabrali, po czym nie zatrzymywani przez nikogo, zniknęli w mrokach nocy.

Odjazd Autobusów ŁWEKD do Piotrkowa i Sulejowa

Z dworca przy u'. Wólczańskiej 232/4 odchodzą o godz. 6.00, 7.30, 8.30, 9.30, 11.00, 13.30, 15.00 16.30, 18.00, 20.00 i 21.00.

...i żywcem mnie zakopali
ALARMUJĄCY LIST NIESZCZĘŚLIWEJ.

DĘBICA, 2.2. — Komisariat w Dębicy został zaalarmowany tajemniczym listem, w którym niejaka Magdalena Matłok z Gumnisk rozpaczliwie wzywa o ratunek. Między innymi nieszczęsna kobieta pisała: wiarołomny mój małżonek ze swym przyjacielem, a dawnym mym kochankiem, powiesili mnie na sznurze. Gdy straciłam przytomność — wynieś'i mnie w nocy na cmentarz i tu żywcem mnie pogrzebali. Bezdomny, wałęsający się pies, odkopał mnie, i liżąc mą twarz, przywrócił do przytomności. — Błagam o natychmiastowy ratunek".

Zaalarmowana policja autami wyjechała na miejsce straszliwych wypadków, aby się dowiedzieć, że autorką tego makabrycznego listu jest.... obłąkana! Czasem samo życie stwarza najfantastyczniejsze sytuacje, godne powieści Poe'go czy Ewersa.

Budżet Wyższej Uczelni Lekarskiej w reforcie przygotowań.

ŁÓDŹ, 2.2. — Sprawa powołania do życia Wyższej Uczelni Lekarskiej w Łodzi przybiera stopniowo kształty realne.

Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta Mikołaja Godlewskiego odbyło się organizacyjne posiedzenie członków Stowarzyszenia Organizacji Wyższej Ucze'ni Lekarskiej w Łodzi.

Posiedzenie zarządu organizacji zagaił prezydent Mikołaj Godlewski, witając przedstawicieli ministerstw oraz przedstawiciela wojewody, wicewojewodę J. Jellinka, poczym przystąpiono do wyborów. Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezesem Zarządu został dr. Tadeusz Mogilnicki, pierwszym wiceprezesem dr. Bolesław Salak, drugim wiceprezesem docent dr. Dylewski, sekretarzem dr. Stanisław Stańczak i skarbnikiem sen. Hajman-Jarecki.

Po ukonstytuowaniu się zarządu przewodnictwo objął prezes dr. T. Mogilnicki. Przemawiali przedstawiciele ministerstw, wypowiadając swój pogląd na sprawę tworzonej Wyższej Uczelni Lekarskiej w Łodzi. Na ten temat wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni.

Dalszym etapem prac Stowarzyszenia będzie przygotowanie budżetu organizacji Wyższej Uczelni. Budżet ten zostanie przedstawiony ministerstwu do wglądu.

Sprawa „egipskich ciemności" jeszcze nie rozstrzygnięta.

ŁÓDŹ, 2 lutego. — Zatarg w fabryce Buhlego (Dąbrowska 21) nie został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Firma stanęła na stanowisku że postój, jaki miał miejsce w czasie ćwiczeń opl. nastąpił zgodnie z zarządzeniem władz i z tego powodu robotnicy nie powinni rościć sobie pretensji do wynagrodzenia za postój.

Pertraktacje w tej sprawie zostały przerwane do czasu dokonania zbadania stanowisk stron przez inspektora pracy.

STRAJK OKUPACYJNY.

— W jednej z największych na terenie województwa łódzkiego fabryce mebli firmy „Mazowia" w Radomsku wybuchł strajk okupacyjny majstrów fabrycznych, personelu biurowego i części robotników. Powodem strajku jest niewypłacenie należności z tytułu trzymiesięcznego wymówienia i urlopowych oraz tygodniówek robotniczych. Firma znajduje się w upadłości i obecnie wytworzyła się sytuacja, że ani właściciel, ani syndyk masy upadłości nie uważa za wskazane uregulować na'eżnych pracownikom i robotnikom kwot.

Sprawą zainteresował się związek majstrów fabrycznych, który w najbliższych dniach podejmie interwencję.

W SOBOTĘ KONFERENCJA.

— Poszczególne związki zawodowe, zainteresowane sporem o płacę i warunki pracy w fabryce Poznańskiego, wystosowały do Dyrekcji firmy pisma zawierające postulaty robotnicze i żądanie uregulowania spornych kwestyj.

Firma po zapoznaniu się z ich treścią ustali swe stanowisko na najbliższą konferencją ze związkami zawodowymi i de'egatami robotniczymi, Konferencja ta odbędzie się na terenie fabryki, w sobotę, 4 bm. o godz. 10-ej rano.

POŁOWICZNA LIKWIDACJA ZATARGU.

— Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zatargu o dalszą racjonalizację pracy w fabryce Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 23-25. Po dłuższej dyskusji na temat obsługi maszyn, zatarg, zlikwidowano połowicznie z tym, że przeprowadzony będzie równomierny podział pracy, by przy poszczególnych czynnościach i maszynach obciążenie robobotników było jednakowe.

Życie i humor na wieczorze literacko - muzycznym.

ŁÓDŹ, 2.II. W przepełnionej auli Akademickiego Oddziału Związku Strzeleleckiego w Łodzi (Dom - Pomnik im. Marsz. Piłsudskiego, ul. Strzelecka 2-8) odbył się wieczór literacko - muzyczny przy czarnej kawie.

Program, podobnie jak w urządzanych już wieczorach tego rodzaju, był wielce urozmaicony oprócz części muzyczno - wokalnej, w której brali udział pp. Moskwa R. — skrzypce i Bertold E. — fortepian oraz p. Słowikowska — śpiew, p. Bartoszewski wygłosił deklamcję Norwida — Fortepian Szopena.

Na część zabawną Wieczoru złożyły się felietony z życia Łodzi i młodzieży akademickiej zrzeszonej w Akademickim Oddzia'e Związku Strzeleckiego oraz tak popularne i zabwne „kawały" Wiecha w odtworzeniu p. Rajczykówny.

Całość wieczoru, na zakończenie którego tańczono przy doborowej orkiestrze, do północy, tchnęła życiem i humorem, które są cechą młodzieży akademickiej, pozwalającej mieć nadzieje organizatorom, że dalsze wieczorki literacko muzyczne przy czarnej kawie, które przeciętnie odbywają się raz w miesiącu, będą przez wszystkich dotychczasowych bywalców jak i nowych sympatyków z niecierpliwością oczekiwane.

ODPRAWA W ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W dniu 2 lutego r.b. o godz. 10 rano w lokalu Gospody PZOO ul. Sienkiewicza Nr 26 odbędzie się odprawa prezesów i referentów wychowania obywatelskiego. Związku Rezerwistów, okręgu 4.

Na odprawie będzie obecny sekretarz generalny Z. R. Jan Walewski.

Dziś poświęcenie sztandaru związku zawodowego Kotoniarzy.

ŁÓDŹ, 2.II. — Dziś odbędzie się poświęcenie sztandaru związku zawodowego kotoniarzy ZPZZ w Łodzi. Program uroczystości przewiduje: godz. 11.30 zbiórka w lokalu przy ul. Żwirki 4, godz. 12. — wymarsz na nabożeństwo do kościoła M. B. Zwycięskiej, godz. 12.30 nabożeństwo i poświęcenie sztandaru, godz. 13.30 — akademia w lokalu przy ul. Sienkiewicza 3-5 (wręczenie sztandaru, wbijanie gwoździ).

Zaległości w „uprawie morza" nadrabiamy w rekordowym czasie.

Minął już okres, kiedy na bezmiar wód Bałtyku patrzyliśmy wyłącznie z brzegu i tylko jak na źródło uciech w czasie upa'nych dni lata. Dziś już wobec nadchodzącego święta



Polskiej Marynarki Wojennej (10 lutego) całe społeczeństwo doskonale uprzytamnia sobie, że „bez morza niemasz prawdziwej wolności", o wolność morską „od której naród i państwo ku górze się wznoszą" — dać może tylko silna Marynarka Wojenna. Hasło dozbrojenia Po'ski na morzu, które zaszczepiła w sercu każdego Polaka Liga Morska i Kolonialna, opiera się na tysiącletniej nauce historii, wykazującej, że i na morzu tylko siła zbrojna może zapewnić bezpieczeństwo pracy, wolność komunikacji poszanowanie bandery handlowej.

Akcja zbiórki na budowę ścigaczy spotkała się z życzliwym przyjęciem i już teraz można mieć pewność, że niebawem nie będzie w Polsce ani jednego większego miasta, które nie miałoby w składzie naszej floty wojennej swojego ścigacza, ufundowanego z ofiar miejscowego społeczeństwa.

Hasło „budujemy ścigacze" rozbrzmiewa w kraju od dłuższego czasu i dociera na najcichszych zakątków Polski. Zaległości w uprawie morza nadrabiamy w rekordowym czasie.

Oddział laryngologiczny w Radogoszczu już przyjmuje chorych.

ŁÓDŹ, 2.2. — Wczoraj, stosownie do zapowiedzi, uruchomiony został w szpitalu w Radogoszczu oddział laryngo'ogiczny. Jest to nowa zdobycz szpitalnictwa miejskiego. Miasto bowiem dotychczas nie posiadało specjalnego oddziału szpitalnego d'a chorych na uszy, nos i gardło. Nowy ten oddział obliczony został na 20 łóżek. Miasto wyposażyło go na'eżycie. Zakupiło mianowicie niezbędne instrumenty i aparaty kosztem 14 tysięcy złotych.

Z chwilą uruchomienia oddziału nastąpiło przyjmowanie chorych.

Ordynatorem oddziału laryngologicznego w Radogoszczu jest docent dr. Benedykt Dylewski.

Miejmy nadzieję, że wszystkie związki o podłożu niepodległościowym złączą się w jedną całość

Odbył się opłatek urządzony przez Zarząd Reprezentacji o. Żołnierzy Polskich na Wschodzie Okręgu Łodzkiego w skład której wchodzą członkowie Związków: Legionistów Polskich Formacji Puławskiej, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Sybiraków i Murmańczyków. „Opłatek" zaszczycili swoją obecnością: dca O. K. IV gen. bryg. Thommee Wiktor, gen. bryg. Dindorf - Ankowicz Franciszek, płk. Lubański Leon, dziekan DOK ks. Kazimierz Suchcicki i inni. Gości powitał w serdecznych słowach prezes Reprezentacji płk. aud. s. s. mec. Wróblewski Stanisław, który jako gospodarz złożył gościom i członkom organizacji serdeczne życzenia, nawiązując do początków ich pracy i czynów w walkach o niepodległość Polski.

Następnie przemawiał gen. Thommee wyrażając radość z powodu zjednoczenia rozproszonych związków oraz wyraził nadzieję, że wszystkie związki o podłożu niepodległościowym idąc w myśl wskazań Naczelnego Wodza złączą się z czasem w jedną całość.

Między innymi przemawiał również kierownik szkoły w Nowym Złotnie Norwiński Aleksy i dziękował organizacji Żeligowczyków i Kaniowczyków za zapoczątkowanie budowy szkoły, widząc w tym ciągłość ideowej pracy dla Państwa.

Po wspó'nym opłatku rozpoczęto w miłym nastroju zabawę taneczna przy udziale około 250 osób, która przeciągnęła się do późnych godzin i pozostawiła miłe wspomnienie.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 5 lutego br. o godz. 12 min. 30 w sali P.C.K. przy ul. Piotrkowskiej 190 dr Skusiewicz — członek Polskiego Tow. Społeczno - Lekarskiego — wygłosi odczyt n. t. „Strzeżcie się chorób wenerycznych".

Wstęp bezpłatny.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę, dn. 4-go lutego b.r. odbędzie się w siedzibie Oddziału (Al. Kościuszki 17) miesięczne zebranie towarzyskie („herbatka"). W programie — odczyt inż. A. Nalepińskiego o Polskiej Orawie z przezroczami.

Początek o godz. 20-ej. Wprowadzeni goście mile widziani.

NOWY ZARZĄD.

Inwa'idzi wojenni Wojska Polskiego Kompanii Łódzkiej im. gen. J. Sowińskiego zebrani w swoim lokalu przy ul. Narutowicza 32 na ogólnym dorocznym walnym zgromadzeniu przeprowadzili nowy wybór władz Kompanii Łódzkiej do których wybrani zostali: prezes zarządu — Kordasz A'eksander. Członkowie Zarządu — Buliński Józef, Niedzielski Wacław, Domagalski Czesław, Cywiński Julian. Zastępcy członków Zarządu — Wdzięczak Józef, Ćwikliński Stefan.

Jutro na obiad:

Zupa grzybowa z łazankami, śledzie marynowane, kartofelki w mundurkach, naleśniki z serem.

WINSZUJEM

Jutro: Błażejowi
Wschód słońca 7.15
Zachód słońca 16.26
Długość dnia 9.11
Przybyło dnia 1.44
Tydzień 4

Zakup książek do biblioteki robotniczej.
Apostolstwo świeckich w murach fabrycznych

ŁÓDŹ, 2.2. — W dniu wczorajszym w lokalu własnym przy ul. Brzezińskiej L. 82 odbyło się walne zebranie Ogniska robotniczego Akcji Katolickiej przy f mie R. Biedermann w Łodzi. Przewodniczył zebraniu p. Srebrzyński. Ze sprawozdań złożonych przez Zarząd Ogniska robotniczego A. K. wynika, iż praca nastawiona była w kierunku pogłębienia życia religijnego i przysposobienia przodowników apostolstwa świeckich wśród robotników fabrycznych. Organizacyjnie praca kulturalno - oświatowa prowadzona jest w sekcjach: mężów, kobiet i młodzieży oraz podsekcjach: świetlicowej i wychowania fizycznego.

W roku sprawozdawczym Ognisko A. K. odwiedził J. E. biskup Wł. Jasiński z okazji wizytacji fabryki R. Biederman przy ul. Smugowej. Robotnicy obchodzili w tymże roku rocznicę zawieszenia krzyży w sa'ach pracy oraz intronizacji Najśw. Serca Pana Jezusa w murach fabryki.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi powołano nowe władze ogniska robotniczego A. K. do którego weszli: pp. Kałudzki jako prezes, Stróżewski i Puławski jako wice prezesi, Kulpiński — sekretarz, Pietrzak — skarbnik, Kazimierska — gospodyni. Jako członkowie Zarządu; p. Głubowa — przewodnicząca Sekcji kobiet i p. Srebrzyński — przewodniczący sekcji młodzieży.

Po wyborze Komisji Rewizyjnej i Sądu koleżeńskiego przyjęto ramowy program pracy. W wolnych wnioskach postanowiono większą sumę pieniędzy asygnować na zakupienie książek do biblioteki, zorganizować kasę oszczędnościową oraz wykórzystać urlop letni na zorganizowanie tygodniowej wycieczki nad polskie morze.

Po przemówieniu ks. St. Nowickiego, który podkreślił, znaczenie ognisk robotniczych dla ruchu apostolstwa świeckich, odmówieniem modlitwy zakończono walne zebranie. W obradach oprócz członków Ogniska A. K. wzięli udział: ks. A. Szymanowski oraz instruktor A. K. p. B. Witkowski.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Student z Oxfordu.
CORSO: — 1) Wielki Dzień; 2) Król Magików.
CAPITOL — Serce matki.
EUROPA: — Sygnały.
GRAND KINO — „Moi rodzice rozwodzą się".
IKAR: — Więzienie bez krat. oraz Tadzio uwodziciel.
IRA — I. Księżniczka cygańska. II. Sto pociech.
METRO: — 4 córki.
MIMOZA: — Paweł i Gaweł.
SŁOŃCE — Pani Walewska.
OAZA: — Granica.
PALACE — Kłamstwo Krystyny.
PRZEDWIOŚNIE: — Prawo do szczęścia.
PALLADIUM: — Żebrak w purpurze.
RIALTO: — Powrót o świcie
RAKIETA: — Prawo do szczęścia.
STYLOWY — „Olimpiada" — „Święto piękna".
OŚWIATOWY — Pani Walewska.
TON: — Krzyk ulicy.
ZRCHĘTA: — Kobiety nad przepaścią

TEATR MIEJSKI. (Śródmiejska 15.)

Dziś w czwartek dwukrotnie a to o godz. 4-ej po poł. i 8.30 w. ciesząca się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem wyborna sztuka Adlera i Perutza „Jutro niedzie'a" w reżyserii dyr. H. Morycińskiego a w wykonaniu: Biesiadeckiego, Mrozińskiego, Żeromskiej, Malinowskiego, Siezieniewskiego i innych.

W piątek o godz. 6-ej p. p. arcydzieło Słowackiego „Kordian". Przedstawienie zakupione przez Wydział Oświaty i Kultury. Passe-partout i abonamenty nie ważne.

TEATR POLSKI (Cegielniania 27.

Dziś w czwartek o godz. 4-ej pp. schodząca z afisza intersująca sztuka Peyret Schappuis'a „Szaleństwo".

Dziś i jutro o godz. 8.30 w. ostatnia nowość Teatru Polskiego: — nieszablonowa (jak wszystkie „naukowe" utwory sceniczne A. Cwojdzińskiego) sztuka „Temperamenty" w reżyserii Władysława Krasnowieckiego a z udziałem: Chojnackiej, Gosławskiej, Polakówny, Reńskiej Dejunowicza, Kondrata i Korwina.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA. Piotrkowska 295.

W czwartek, dnia 2 lutego o godz. 4, 6 i 8 wieczorem wielkie, piękne widowisko w 2-ch częściach 18 obrazach p.t. „Ty'ko dla dorosłych" Udział biorą: Z. Carina, J. Oleniecka L. Wilczyńska, L. Jurdzińska E. Rewera-Rewski, B. Bolkowski. I. Skorasiński W. Śmigielski E. Rawski i inni.

TEATR DLA DZIECI „KOT w BUTACH" (Al. Kościuszki 57.)

W niedzie'ę 5 bm. o godz. 12-ej i o 4.15 po poł. dana będzie baśń zimowa Lucyny Krzemienieckiej p.t. „Historia cała o niebieskich migdałach" w efektownej inscenizacji Jana Wesołowskiego (Warszawa), Bilety od 30 gr. do 2.30 (ze szatnią) w kasie Teatru (Al. Kościuszki 56) na godzinę przed przedstawieniem.

KINO-TEATR „IRA" Łódź. Kilińskiego 124.

Dziś po gruntownym remoncie loka'u nastąpi inauguracyjne otwarcie nowego kino-teatru, „Ira". Na ekranie wielki podwójny program 1) Księżniczka Cygańska z Anabellą w roli głównej 2) Sto pociech, komedia z Eddie Cantorem w roli tytułowej..

Doborowy repertuar filmowy, nowa aparatura dźwiękowa, niskie ceny biletów wejścia oto dewiza nowej dyrekcji, Dziś poranek o godz 12-ej.

Dlaczego każde dziecko obawia się ciemnego pokoju?

Niepotrzebne strachy.

Dziecko nowonarodzone wolne jest od uczucia strachu. Ale już w pierwszych godzinach życia zaczyna w duszy niemowlęcia narastać to uczucie, podsycane często przez nieuświadomione matki. Uczucie strachu, zarówno u dzieci, jak u ludzi dorosłych, nie świadczy absolutnie o czymś anormalnym. Przychodzimy już na świat z całym mechanizmem, przekazującym i wyrażającym uczucie strachu. Ale przerost tego uczucia jest anomalią, z którą należy walczyć.

Istnieją dwie naturalne przyczyny, które mogą i powinny wywoływać strach u dziecka: hałas i obawa naruszenia równowagi ciała. — Współczesne badania psychologiczne wykazały, że z tymi doświadczeniami dziecko już przychodzi na świat, podczas gdy strach z innych powodów jest właściwością nabytą.

Weźmy dla przykładu małego chłopca, znajdującego się pod opieką troskliwych rodziców, chcących go uchronić od wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw. Malec kończy już pierwszy roczek, zaczyna stawiać pierwsze samodzielne kroki. Pod czujnym okiem matki czyni dwa kroki naprzód, lecz w tej chwili traci równowagę i pada na podłogę. Sam fakt upadku budzi już w nim uczucie strachu i dziecko zaczyna płakać. Matka, widząc upadające dziecko, obawia się, że może mu się coś przytrafiło, wobec czego wydaje zazwyczaj okrzyk przerażenia i podbiega szybko do dziecka. Przerażenie matki upewnia niemowlę, że upadek jest czymś strasznym.

Po kilku dniach chłopiec jednakże na nowo próbuje samodzielnie kroków i pomaga sobie w ten sposób, że chwyta się serwety, którą przykryty jest stół. Znowu pada i pociąga oczywiście za sobą serwetę wraz z talerzami. Matka znowu instynktownie wydaje okrzyk zgrozy i rzuca się na dziecko, które krzyczy w niebogłosy, jakkolwiek nie wyrządziło sobie żadnej krzywdy. Krzyk matki i brzęk tłuczonego szkła wystarczyły do wywołania w sercu dziecka uczucia potężnej zgrozy. Dziecko zaczyna już rozpoznawać wyraz strachu na twarzy matki.

W kilka miesięcy potem matka wybiera się z chłopcem do parku. Spokojny, miły piesek w najlepszych, pokojowych zamiarach rzuca się przymilnie na chłopca. Dziecko spogląda na pieska z wielkim zaciekawieniem, lecz oto matka znowu wydaje okrzyk przestrachu, chwyta dziecko i tuli do siebie, jak gdyby wyrwała je z objęć śmierci. Czy dziecko może w takich warunkach zachować równowagę ducha? Po tym wypadku w parku malec nie wyzbędzie się tak prędko strachu na widok najspokojniejszego choćby pieska.

Z biegiem czasu chłopiec nasiąka stopniowo tym strachem, jaki ogarnia jego otoczenie. Zaczyna się bać dlatego, że inni się czegoś boją. Mając lat dziesięć boi się jazdy samolotem, choć nigdy jeszcze prawdziwego samolotu nie widział. W piętnastym roku życia boi się egzaminów i złych stopni, a gdy nauczyciel wywołuje go do tablicy, serce wali mu młotem. Jako dwudziestoletni młodzieniec odczuwa strach na widok swego szefa i w każdym towarzystwie obawia się, że wywrze na kimś złe wrażenie. W trzydziestym roku życia ogarnia go strach na myśl o tym, co będzie, gdy zachoruje, gdy stanie się niezdolny do pracy, gdy straci posadę itd., itd.

Całe jego życie zamieni się w koszmarny, paniczny strach, zatruwający każdą radość, nasuwający straszne myśli i graniczący nieraz z obłędem, zarówno dzieci, jak i dorośli, najczęściej obawiają się czegoś „nieznanego". Podobnie, jak ojciec boi się raczej przyszłości, swej sytuacji materialnej za lat kilka lub kilkanaście, tak samo jego syn czuje strach przed rzeczami i zjawiskami, których nie zna i nie widział, a lekceważy sobie niebezpieczeństwo bezpośrednie.

Dlatego też od najwcześniejszego okresu rozwoju dziecka należy dbać o wyeliminowanie z jego jaźni uczucia strachu przed rzeczami nieznanymi. Pierwszy piesek, ciemny pokój, trzepocąca się kura — wszystko to winno być tak przedstawione, aby umysł dziecka w połączeniu z tymi przedmiotami nie kojarzył nieprzyjemnych wrażeń.

Po drugie nie należy dziecku zabraniać zaspokajania naturalnej ciekawości.

Oczywiście, że wielką rolę odgrywa tu również „straszenie dzieci", uprawiane przez nieodpowiednie piastunki i nieraz, niestety, również przez matki; straszenie „babą Jagą", kominiarzem, policjantem, dziadem itp. Zawsze czynna i ruchliwa fantazja dziecka w połączeniu z tymi sugestiami sprawia, że dziecko zaczyna obawiać się ciemnego pokoju, byle jakich szmerów, żebraków, cyganów itd.

—oOo—

Życie jest krótkie... Po cóż więc wypełniać je waśniami?

Stałe kłótnie i nazbyt ostra wymiana zdań męczy tak męża jak i żonę, utrudnia im życie, niszczy nerwy i spokój.

Rodzeństwo, zatruwające sobie nawzajem życie, rodzice ciągle z sobą poważnieni, małżeństwa wiecznie nachmurzone — oto częste dziś wypadki. Naturalnie, zdarzyć się może, że przy dłuższym współżyciu wytworzy się z czasem jakaś przejściowa dysharmonia. Jednak nie mogą się one powtarzać co dnia i trwać od rana do wieczora. Aby temu zapobiec, należy pamiętać w pierwszej linii o tym, że każdy człowiek posiada inne przekonania, tak w stosunku do życia, jak do wewnętrznego ukształtowania się rodzinnych spraw. Ludzie nie są sobie równi: jeden jest głęboko myślący, drugi lekki, przefruwający poprzez ciężkie chwile życia, jak motyl nad kałużą; jeden jest wesoły — drugi więcej poważny, ten punktualny — inny leniwszy, jeden dotrzymuje zawsze tego, co przyrzeka, drugi lekceważy sobie własne słowa i przysięgi.

Ale czy tak jest, czy owak, nigdy złe słowo, wypowiedziane w gniewie, nie doprowadzi do niczego. Na spóźnialskiego jest lekarstwo, na niedotrzymującego słowa także się znajdzie rada, byleby nie krzyczeć, nie zatruwać sobie życia niepotrzebnymi burzami, brzydkimi słowami, a może nawet uderzeniem. Za nic! Brutalność, złość i hałas nigdy jeszcze nie naprawiły żadnej sytuacji domowej, przeciwnie, psują one wszystkie dobre zamiary i postanowienia.

Jeżeli będziemy mądrzy, to każdą słabą stronę naszych towarzyszy brać będziemy ze śmiesznej strony. Przecież oni są w gruncie rzeczy dobrzy i mili, i byłoby nam bez nich źle. Po co się z nimi gniewać, po co rzucać im w twarz złe słowa, kiedy my ich przecież kochamy i bez nich nie potrafilibyśmy żyć.

A życie jest krótkie!

Krajanie... bakteryj

Mikroskopijne narzędzia chirurgiczne.

Po 10-letnich mozolnych wysiłkach udało się francuskiemu technikowi i zarazem badaczowi drobnoustrojów de Fontbrune sporządzić narzędzia operacyjne tak minimalnych rozmiarów, że przy ich pomocy można będzie krajać bakterie i pojedyńcze komórki organizmów.

Niewątpliwie odda to wielkie usługi nauce, gdyż dotychczas bakteriolodzy, uzbrojeni w najbardziej precyzyjne i najpotężniejsze mikroskopy, mogli jedynie przyglądać się drobnoustrojom, — nie będąc w stanie robić z nimi żadnych doświadczeń. Teraz stanie się możliwym dokonywanie wiwisekcji bakterii.

Największą trudność sprawiło p. de Fontbrune sporządzenie przyrządów, przy pomocy których dały się zrobić mikroskopijne narzędzia chirurgiczne. Większość tych narzędzi, jak igły i haczyki rozmaitych kształtów, zrobione są z niesłychanie cieniutkich nici szklanych. Skalpel, zwany przez wynalazcę „mikro - manipulatorem" jest zrobiony ze stali. O niesłychanej perfekcji tych narzędzi daje pojęcie to, że szklane igły mierzą jedną tysiączną milimetra średnicy i wobec tego są zupełnie niewidzialne dla gołego oka.

Wynalazca wypróbował swe narzędzia pracując razem ze znanym bakteriologiem doktorem Comandon. Doświadczenia wykazały, że mikroskopijne narzędzia pozwalają na szereg bardzo ciekawych eksperymentów mogących mieć wielkie praktyczne znaczenie przy zwalczaniu zarazków rozmaitych chorób. Zwłaszcza nadzwyczaj ważnym jest, że przy zastasowaniu tych narzędzi, można traktować pojedyńcze bakterie oddzielnie, można próbować jaki wpływ wywierają na nie rozmaite środki odkażające i można je poddawać indywidualnej sekcji. Poszczególne komórki dadzą się również rozkładać na najdrobniejsze części składowe, co pozwala na bardzo wnikliwą obserwację ich życia.

Aby wykonać sekcję bakterii należy wprowadzić ją do kropelki oliwy, nadzwyczajnie czystej i przezroczystej. Kropelka ta staje się więc rodzajem sali operacyjnej dla bakterii. Ma ona zwykle nie więcej jak trzy milimetry sześcienne objętości.

Nie tylko medycyna, bakteriologa i biologia zyskają na wynalazku p. de Fontbrune. Mikroskopijne narzędzia chirurgiczne znajdą niewątpliwie zastosowanie w przemyśle, przy badaniu rozmaitych materiałów.

PODSŁUCHANE

ICH WŁAŚCIWOŚCI.

W Aberdeen pewna Szkotka, właścicielka sklepu spożywczego, siedząc przy kasie, trzymała cały dzień na ręku swego małego synka.

Jeden ze stałych klientów zauważył pewnego dnia, że Szkotka siedzi bez dziecka.

— Gdzie jest pani synek? Czy zachorował?

— Nie, — odpowiada matka — zostawiam teraz dziecko w mieszkaniu. Żal mi było patrzeć, jak płakało rzewnymi łzami przy wydawaniu reszty klientom.

PODOBIEŃSTWO.

— Jaki śliczny chłopczyk wyrósł z tego Piotrusia, oczy odziedziczył pewnie po matce.

— Tak, a nos po ojcu.

— Aha, a spodnie po swoim starszym braciszku.

WSKAZANIE LEKARSKIE.

Lekarz zakazał Zygmuntowi palić. Co najwyżej cygaro po każdym posiłku. Po tygodniu Zygmunt znów przychodzi do lekarza. A wygląda wprost znakomicie.

— Wygląda pan świetnie! — mówi lekarz.

— Cóż dziwnego skoro jem teraz siedem razy dziennie.

Eskadra „spadających" bombowców niemieckich



Eskadra niemieckich „spadających" bombowców przed startem. „Spadające" bombowce wznoszą się na wysokość 6—8000 metrów i po zbliżeniu się do celu nalotu „spadają" na wysokość kilkuset metrów skąd po zrzuceniu całego zapasu bomb, znowu się wznoszą i wracają po nowy ładunek. Przez „spadanie" na cel osiągają nadzwyczajną precyzyjność rzutu.

GUY de TÉRAMOND

SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść 80

— To niemożliwe! — zaprotestowała nieszczęśliwa Celina.

W kancelarii adwokata Świechowskiego przy ulicy Kopernika przyjęto ich z wielkim zdziwieniem, potwierdzającym najgorsze domysły.

Andrzej Leśniewski żyje? Historia spadku — zwykłym oszustwem? Cóż to wszystko miało znaczyć? Hrabia Oktawian nic o tym nie wspominał! Nie zjawił się zresztą w kancelarii od kilku dni. W sobotę przyszedł jego ojciec.

— Czy kolega jest pewien, że on w ogóle ma ojca?! — wykrzyknął Toporowski, w którym obudziła się nagle nadzieja, że nie on jeden padł ofiarą naiwności, i że okaże się może, że i jego wybitny kolega stołeczny popełnił takie samo głupstwo.

Zamiast odpowiedzi, mecenas Świechowski zamienił oszołomione spojrzenie ze swoim aplikantem, którego wezwał do gabinetu. Łódzki adwokat mówił dalej, gorączkując się coraz bardziej:

— No tak, panowie... Może mieliśmy do czynienia również i z fałszywym hrabią... tak samo, jak fałszywy był może ten Fox... Po prostu działała tu zorganizowana szajka oszustów, którzy wyciągali od nas pieniądze!

— A w dodatku nabrali szereg firm, nadużywając nazwiska mecenasa Świechowskiego! — dodał Paweł Grabowski, zaniepokojony myślą o sześciuset złotych, które osobiście miał na sumieniu.

Biedna Celina Leśniewska z jękiem padła na fotel, ale nikt z obecnych nie zwracał na nią uwagi.

Mecenas Świechowski chwycił słuchawkę telefonu. W milczeniu nakręcił numer centrali międzymiastowej.

— Hallo? — rzekł po podaniu swego numeru. — Proszę o komisariat policji w Gródku Jagiellońskim.

Kończył więc tym, od czego powinien był zacząć, gdyby okazał się roztropniejszy...

Połączenie nie dało długo na siebie czekać. Ze zwykłą złośliwością przedmiotów martwych, telefon odzywa się bardzo prędko, gdy ma być zwiastunem złych nowin!

— Hallo, tutaj mówi kancelaria adwokata Świechowskiego w Warszawie... Panie komisarzu, chciałem prosić o pewną informację, dotyczącą hrabiego Jerzego Orthaber-Nizińskiego, właściciela dóbr Niziny...

Nikt z obecnych w gabinecie nie miał potrzeby usłyszenia odpowiedzi. Mogli ją łatwo wyczytać z twarzy Świechowskiego, która wydłużyła się nagle do nieprawdopodobnych rozmiarów...

— Co ja powiedziałem? — zatriumfował Toporowski przybierając ton najskromniejszy, na jaki tylko mógł się zdobyć. — Wszyscy daliśmy się nabrać! Pan hrabia jest zupełnie nieznany w Gródku Jagiellońskim?

— Rzeczywiście, nieznany — wyszeptał z trudem jego warszawski kolega, całkowicie zdruzgotany.

Od tej chwili w gabinecie adwokata słychać było jedynie głośne łkanie zrozpaczonej Celiny...

XXXI.

Stara szkapa, podobna do jakiejś bestii apokaliptycznej, spokojnie skubała trawę. Pies szczekał. Dym, ulatniający się opodal wozu, wskazywał na obecność ludzką.

Włodzimierz, wierny asystent inspektora Makowskiego, uśmiechnął się z zadowoleniem. Na wozie wyczytał bowiem napis: „Cyrk Iwana Sangora".

Przybył więc wreszcie do celu.

Odnalazł Cyganów, których Grzegorz Lemański bezskutecznie poszukiwał. Odnalazł Cyganów, z którymi związana była tajemnica znaczonego cekina...

Prawdę powiedziawszy, zadanie było niezmiernie łatwe. Gdyby nie fakt, że inspektor Makowski przywiązywał taką wagę do tej sprawy, jego pomocnik czułby się może urażony, że powierzono mu misję tak dziecinną!

W ciągu dwudziestu czterech godzin dowiedzieć się, że Iwan Sangor przebywa obecnie gdzieś między Tomaszowem Mazowieckim i Spałą. W Tomaszowie dowiedział się, że wóz cygański znajduje się w lasach spalskich, w pobliżu Teofilowa. Otrzymał nawet dodatkową informację, że młoda Cyganka ma małe dziecko, karmione przez kozę, co oczywiście wzbudza powszechną sensację.

Młody funkcjonariusz policji nie zadowolił się oczywiście tymi informacjami „z drugiej ręki". P[illegible] osobiście przekonać się o ich autentyczności, z[illegible] zawiadomi szefa. Znalazł się więc teraz tuż przy [illegible], na tym rozdrożu. Obozowali spokojnie, jak ludzie, nie mający sobie nic do wyrzucenia...

Asystent inspektora Makowskiego zbliżył się do obozu wolnym krokiem, jak niewinny przechodzień, zachwycający się świeżym powietrzem i aromatem spalskich lasów. Gdy znalazł się tuż obok starego Cygana, uśmiechnął się i zaczął szukać w myśli pretekstu do rozpoczęcia rozmowy. Pretekst znalazł się natychmiast, gdyż drzwi wozu otwarły się i na schodkach ukazała się młoda Cyganka trzymając na rękach różowe, zdrowe niemowlę.

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi.

Minimalne wyniki nauki
za cenę zdrowia i życia młodzieży

Młodzież, wychowawcy, rodzice, krótko mówiąc — wszyscy niemal obywatele martwią się, że się w szkolnictwie źle dzieje. Wspominanie reformy jest już w złym tonie, ale to wspominanie jest konieczne, chodzi bowiem nie o co innego, jak o to, by zło jak najprędzej naprawić.

Obecny system szkolny jest zabójczy dla młodzieży — i to z każdej strony. Wiedzy wynosi się ze szkoły mało — mogą o tym powiedzieć profesorowie wyższych uczelni. A jednak — rzecz charakterystyczna — młodzież jest przepracowana.

Zwracają na to uwagę rodzice, którzy z ciężkim sercem patrzą na to, jak ich dzieci się męczą. To samo widzą również nauczyciele. Bardzo ważki pod tym względem głos padł w Krakowie. Jest nim referat pt. „Nie przeciągać struny", ogłoszony przez naczelnika wydziału szkół średnich Kuratorium Krakowskiego, Włodzimierza Gałeckiego. Niewątpliwie dobrze zorientowany autor stwierdza, że „młodzież liceów ogólnokształcących jest przeciążona pracą nadmiernie. Mówią o tym rodzice, konstatują to wizytatorzy i dyrektorzy, chyba zdaje sobie sprawę z tego także nauczycielstwo. Dotyczy to obydwu klas, ale w szczególności klasy drugiej. Zjawisko zaczyna być poważne i pedagogicznie niepokojące".

Naczelnik Gałecki stwierdza też, że „znamy wypadki całkowitego załamania się mało zdolnej, choć pracowitej klasy... Znamy wypadki poważnego nadwerężenia zdrowia z powodu przepracowania, zwłaszcza u dziewcząt. Nieustanne ślęczenie nad książką i wykonywanie prac dla szkoły niemal od chwili przyjścia do domu aż do późnego wieczora jest zjawiskiem ogólnym, nad czym sumienie pedagogiczne nie pozwala już przechodzić do porządku dziennego... Sprawa jest — kończy autor — tym bardziej poważna, że w skutkach może spowodować wyniki wręcz przeciwne wychowawczemu założeniu szkoły, która kładzie nacisk na przygotowanie przyszłych obywateli do zadań obrony kraju".

Dziwny to jest i nieekonomiczny system w którym za minimalne wyniki nauki trzeba płacić drogą cenę zdrowia i życia młodzieży...

Kto ma pokryć koszty
nakazowych drobnych remontów w lokalu?

Wedle orzeczenia Sądu Najwyższego z 28 października 1931 r. (II i K 907/31) władza budowlana nie może wydawać zarządzeń odnośnie do napraw drobnych, do których należą w szczególności naprawy drzwi, podłóg oraz ram okiennych itp., gdyż nie są to uchybienia w utrzymaniu budynków w rozumieniu prawa budowlanego, grożące bezpieczeństwu publicznemu.

Niedawno opublikowano nowe orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 11 lutego 1938 r. (L. rej. 6032/35) w następującej sprawie:

Zarząd Miejski w Warszawie stwierdził uchybienia i braki w kanale, piecu, przewodzie wentylacyjnym, podłodze i tynku na ścianach w jednym z mieszkań, wobec czego nakazał właścicielowi domu, aby je usunął. Komisarz rządu na m. Warszawę nie uwzględnił odwołania właściciela, zaznaczając w uzasadnieniu swej decyzji, że wady mieszkania utrudniają utrzymanie w nim czystości, suchości i normalnej temperatury i grożą uszkodzeniem ciała ludzkiego, a więc zagrażają zdrowiu i bezpieczeństwu mieszkańców, przeto winny być usunięte nie przez lokatora, lecz przez właściciela budynku z obowiązku publiczno - prawnego, co nie przesądza skuteczności ewentualnego powództwa cywilnego (art. 377 prawa budowlanego i art. 28 ustawy o ochronie lokatorów).

Najwyższy Trybunał Administracyjny oddalił skargę właściciela domu i wyjaśnił, jak następuje:

Oba (powyżej powołane) przepisy prawa budowlanego i ustawy o ochronie lokatorów harmonizują z sobą, mając na względzie interes publiczny przy utrzymywaniu mieszkań w stanie należytym. Władza budowlana ma więc prawo wydawać odpowiednie zarządzenie, które jednak nie przesądza, kto mianowicie — właściciel czy lokator — pokryje koszty związane z dokonaniem poleconych przez władzę napraw. — Wbrew poglądowi skarżącego, władzy budowlanej przysługuje prawo zarządzić roboty nie tylko przy dachach, klatce schodowej itp. lecz także w mieszkaniach prywatnych. Kto pokryje koszty naprawy, należy do kompetencji sądów powszechnych.

Wynalazek nieświeskiego weterynarza
leczy chore lisy srebrzyste.

WILNO, 2. 2. — Wojskowy lekarz weterynarii w Nieświeżu zastosował nieznany dotychczas sposób leczenia zwierząt. W jednym z pobliskich zwierzyńców zaczęły chorować lisy srebrzyste, zapadając na chorobę zwaną robaczycą płuc. Choroba ta jest z reguły śmiertelna i spowodowana jest zaatakowaniem oskrzelików przez pewien gatunek glist, niewidocznych gołym okiem. Lekarz ten po przeprowadzeniu szeregu prób zastosował niepraktykowany dotychczas sposób leczenia tej choroby, radykalnie i szybko usuwający niedomagania i zapobiegający rozszerzeniu się tej choroby Koszta leczenia są minimalne.



Trzeba zawczasu pomyśleć o zabezpieczeniu
żywności przed gazami.

Wojna przyszłości — to wojna gazowa. Atakowani w niej będą nie tylko ludzie i organizmy żywe ale i środki żywności.

Obrona przeciwgazowa rozciągać się musi więc i na pożywienie, zwłaszcza kasze i pieczywo jako podstawowe artykuły spożywcze.

Jakże ochronić żywność przed gazami? Czy każdy bochenek chleba zaopatrzyć w maskę gazową?

Tak, o ile maską nazwać można szczelne naczynie, opakowanie z metalu, szkła, lub ze specjalnie impregnowanych tkanin.

Drewniana skrzynka nie wystarczy. Gazy w stanie ciekłym, jak iperyt przenikają nawet przez ściankę drzewa grubości 12 do 15 mm.

Piekarnie, składy, śpichrze, magazyny, wagony transportowe, samochody ciężarowe i platformy w czasie wojny będą musiały zaopatrzyć się w odpowiednią ochronę przed atakiem gazów.

Zabezpieczenie środków żywności przed gazami bojowymi nie jest trudne, wymaga tylko starannego i skrupulatnego wykonania. I oczywiście — zawczasu.

Sport i karnawał.
WARSZAWIANKI LUBIĄ PLOTKOWAĆ.

Warszawa, w lutym.

Zdaje się, że to nie tylko kupcy warszawscy narzekają na słabe obroty w interesach. Warszawa jest mniej interesująca, gdyż po chwilowej pogodzie mamy częstsze deszcze ze śniegiem i ulice wyglądają rozpaczliwie. Dziś każda „szanująca" się warszawianka musi uprawiać sporty zimowe, a przede wszystkim narciarstwo.

Nicby nie można mieć przeciwko temu aby nadobne warszawianki, jeśli już posiadają dużo czasu i pieniędzy, łyknęły trochę świeżego powietrza, bo inaczej w ogóle odzwyczaiłyby się od ruchu. Tramwajem, autobusem lub dryndą warszawską jadą do kawiarni w porze obiadowej. Ponieważ są arcyrozmowne i zawsze mają wiele sobie do powiedzenia, więc też w drodze powrotnej śpieszą się bardzo i znowu mija ich okazja zrobienia małego spacerku. Wieczorem również obowiązkowo musi się każda pani z towarzystwa pokazać w kawiarni, jeśli już nie wybiera się jeszcze późnym wieczorem na kolację. Również przy najmniejszej okazji urządza się we wszystkich domach bridża. I tu dopiero całymi godzinami, nieraz aż do rana gra się namiętnie. A więc jeśli nie w kawiarni, kinie, lub teatrze, to dużo czasu spędza warszawianka przy kartach.

W Międzynarodowym Biurze Pracy aktualną wciąż jeszcze jest sprawa chronienia kobiet pracujących. Feministki są przeciwne takiej ochronie, bo to stawiałoby pod znakiem zapytania równouprawnienie kobiet. Szerokie rzesze pracownicze kobiet, których sprawa ta najwięcej obchodzi, opowiadają się właśnie za ustawami ochrony. Jeśli chodzi o nas, to również opowiedziałybyśmy się za „ochroną" tych licznych rzesz warszawianek, które tak pracowicie odsiadują w kawiarniach lub przy bridżu. Im należałoby się ustawowa ochrona, bo się biedaczki naprawdę przemęczają.

Czy w takich warunkach można myśleć aby pani z towarzystwa czytała wiele książek lub gazet? Dziś ten trud ustępuje się wsi polskiej. warszawianka czyta w cukierni, ale tylko po „łebkach", tylko tytuły oraz recenzje z książek, aby następnie popisać się przy pogawędce w towarzystwie swoim oczytaniem. Czyta się również z pasją recenzje teatralne, a rzadziej kinowe, gdyż gust kinomanek jest tak różny i recenzent nie może wszystkim dogodzić.

Zagadnienia gospodarstwa domowego z reguły stanowią tu niewdzięczny temat, choć nie bez słuszności mówi się, że na nic się zda tydzień propagandy spożycia ryb, gdyż ryby są stosunkowo zbyt drogie i to nie wiadomo dlaczego? Gosposie warszawskie lubią też popierać naszych rybaków gdyńskich i często na stole zjawia się szprotka gdyńska.

Ale tylko przez chwilę mówi się o sprawach gospodarskich, raczej o polityce. Plotkują więc nie tylko zawodowi politycy kawiarniani, ale również na swój sposób i kobiety. Zdawałoby się, że panie te nie mają innych, poważniejszych zmartwień. Ale właśnie doczekały się karnawału, który w roku bieżącym będzie wyjątkowo długi.

Jest argument wobec mężów, że opłaci się kupić nawet drogą toaletę, gdyż jest tyle okazji do wykorzystania.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum, p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele w godz. od 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10—3, w niedziele i święta od g. 10—2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE. Piotrkowska 104 czynne codziennie od g. 10—3.

WYSTAWA ZW. ZAW. POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW W ŁODZI w lokalu IPS-u, Park Sienkiewicza.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

FLOTA WOJENNA NIE TYLKO BRONI WYBRZEŻA, CZY MARYNARKI HANDLOWEJ LUB TYLKO PORTÓW, ALE NARÓWNI Z WOJSKIEM LĄDOWYM BRONI CAŁEGO KRAJU.

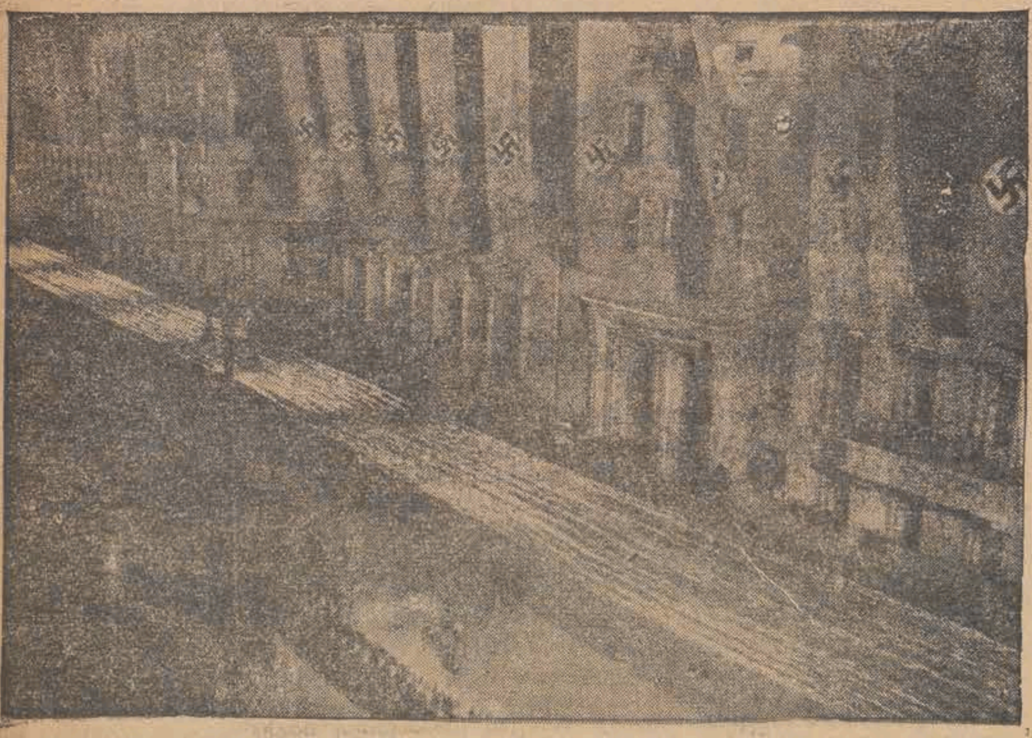
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

ZBLIŻENIE POLSKO — BUŁGARSKIE



W lokalu Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą wiceprezydent miasta Warny p. Gerczo-Gerczew wygłosił prelekcję na temat „Możliwości polsko - bułgarskiego zbliżenia". Na zdjęciu: Odczyt p. Gerczewa. Obok siedzą: prezes Polskiego Instytu tu Współpracy z Zagranicą Gruber, oraz poseł bułgarski w Warszawie Trajanow.

Wieczorny pochód z pochodniami.



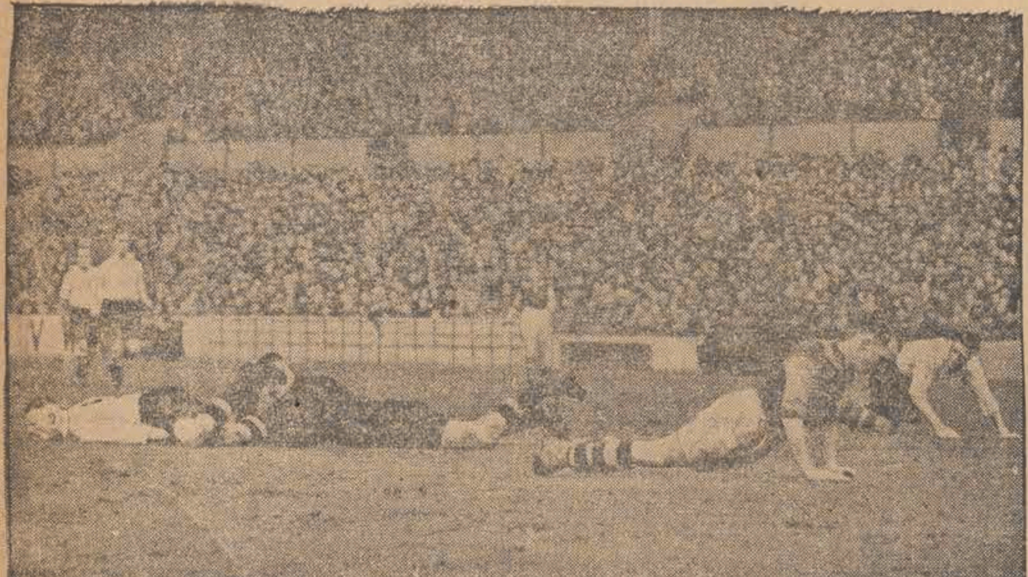
przed kanclerzem Hitlerem i ministrami.

Mniej podatków — więcej pracy!



Afisz propagandowy amerykańskich kół gospodarczych.

Kto ma piłkę?



...a niezwykła scena, kiedy wszyscy gracze leżą na ziemi wydarzyła się na stadionie ...hite Hart Lane w Londynie podczas meczu między Tottenham Hotspur i West Ham United. Gra zakończyła się na remis.

Nowy angielski minister rolnictwa.



Major Sir Reginald Hugh Dorman-Smith, po wystąpieniu z armi, właściciel farmy został mianowany ministrem rolnictwa.

Uciekinierzy z Katalonii.



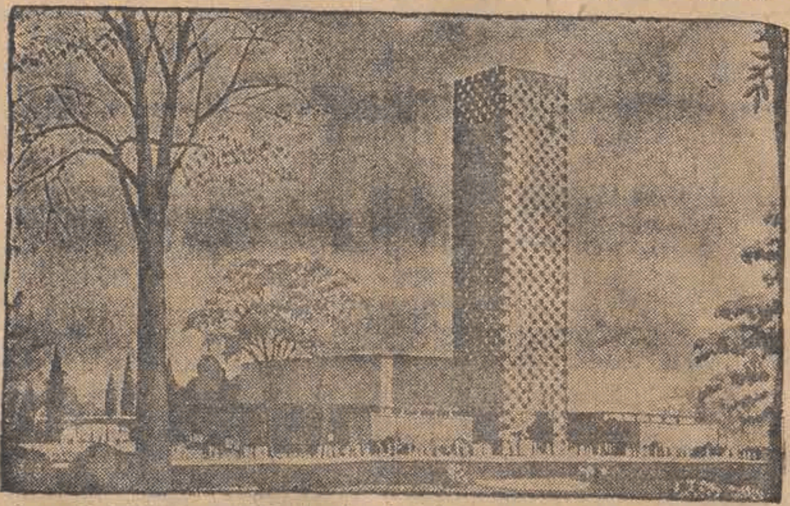
Małe francuskie miasteczko pograniczne Le Perthus zostało zalane uchodźcami z Katalonii, wśród których są całe oddziały wojsk rządowych.

Emir Feisal w Londynie.



Emir Feisal, syn króla Arabii Ibn - Sauda przybył do Londynu na konferencję „Okrągłego stołu".

Pawilon polski na Wystawie Światowej w New Yorku.



Projekt Pawilonu Polskiego na Wystawie Światowej w Nowym Jorku. Nad gmachem pawilonu wyrasta wieża o wysokości 141 stóp, zbudowana z metalu. Styl pawilonu łączy w sobie architekturę współczesną z pięknem dawnej sztuki. Po lewej stronie: dużych rozmiarów konny pomnik Tadeusza Kościuszki.

WERBUNEK REKRUTÓW NA BOISKU



Podczas przerwy w połowie gry na boisku piłkarskim w Londynie oddział obrony przeciwlotniczej i pożarowej agitował za wstępowaniem rekrutów do jej szeregów.

KONCERT CYGAŃSKICH DZIECI



Orkiestra, złożona z 20 małych Cyganów objeżdża obecnie zachodnią Europę, gdzie jej koncerty znalazły duże uznanie u fachowych muzyków.

Z Teatru Kaliskiego.



Teatr Kaliski im. Bogusławskiego wystawił cieszącą się dużym powodzeniem komedię w 4-ch aktach „Oj mężczyźni, mężczyźni" Kazimierza Zalewskiego, którą wyreżyserował p. Pietruszyński. Na zdjęciu: Scena z ostatniego aktu. Od lewej ku prawej: Golczewski, Kosmyra, Fuldo, Jędrzejowska, Dan... ...ówna, Olechowski. Należy zaznaczyć, że Teatr Kaliski daje w każdy p... bezpłatne przedstawienie dla bezrobotnych.